

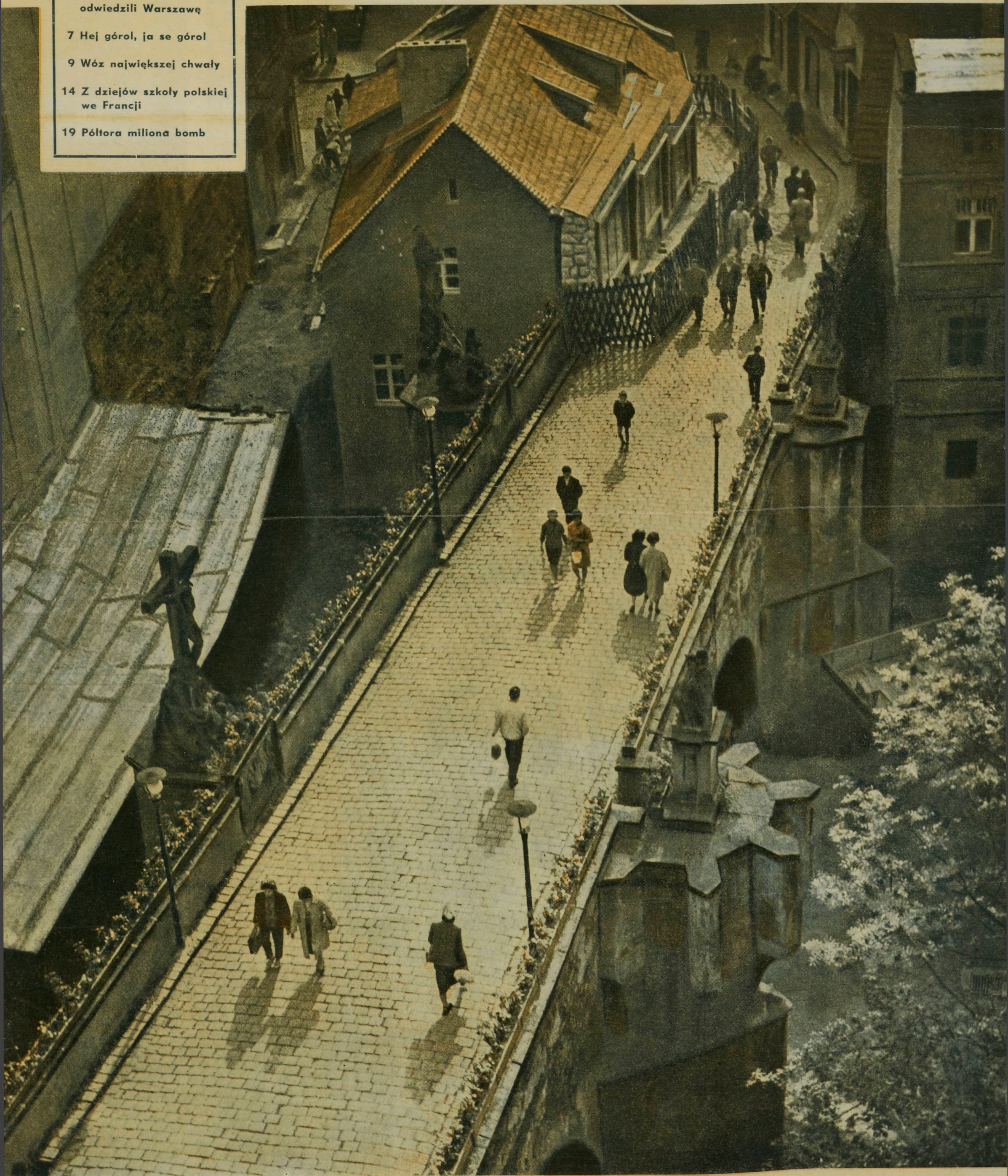
23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

W NUMERZE:

- 5 Jean Marais
i Odile Versois
odwiedzili Warszawę
- 7 Hej górol, ja se górol
- 9 Wóz największej chwały
- 14 Z dziejów szkoły polskiej
we Francji
- 19 Półtora miliona bomb

LA SEMAINE POLONAISE

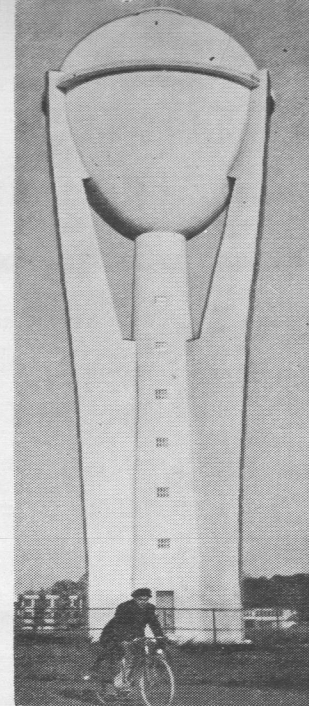
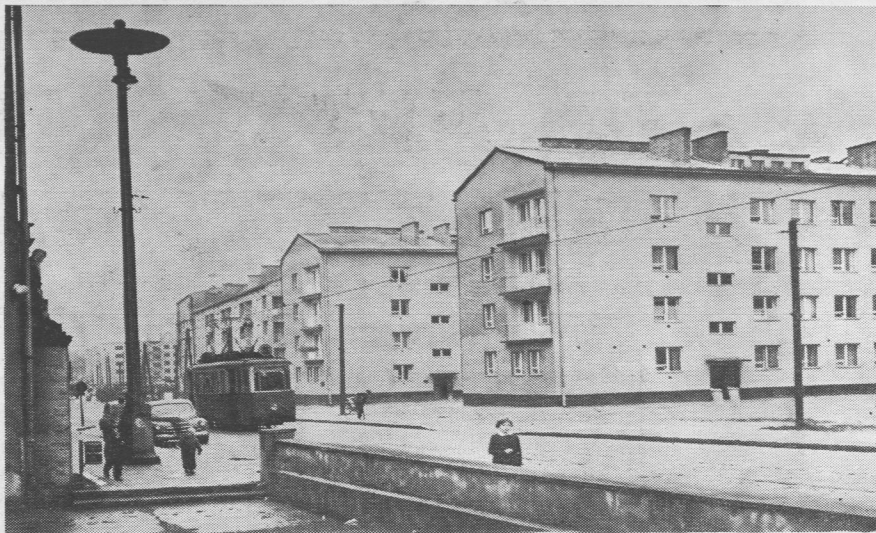


Nr 50 (218) • 17 GRUDNIA 1961 • CENA 0,40 NF
DECEMBRE 1961 • PRIX 5 FRANCS BELGES

Kłodzko jest jednym z najstarszych osiedli na Śląsku. Dokumenty historyczne z 981 roku wymieniają Kłodzko jako twierdzę graniczną na rubieży polsko-czeskiej. Jednym z najciekawszych zabytków miasta jest most kamienny z 1390 roku. Des documents de l'an 981 parlent déjà de Kłodzko en Silésie, à l'époque forteresse sur la frontière polono-tchèque. Cette photo du pont construit en 1390 évoque bien la caractere de cette jolie ville, trait d'union du passé et du présent

NOWE ŚRÓDMIEŚCIE DLA GORZOWA

Gorzów Wielkopolski „sprawia” sobie nowe śródmieście. Jak wszędzie w Polsce powstają tu nowe fabryki i przedsiębiorstwa. A dla tych, którzy w nich pracują potrzeba mieszkań. Nowe budownictwo sięgnęło więc do centrum miasta i w tym roku do nowych lokali wprowadzi się ponad 300 rodzin



TO NIE RAKIETA...

...dla lotu na Księżyc, lecz nowa, oryginalna wieża ciśnieniowa, dzięki której szpital psychiatryczny w Mesnil-Saint-Denis (S. et O.) zaopatrywany będzie w wodę

WIECEJ SIARKI

Siarka, to beniaminek polskiego górnictwa, ale bardzo obiecujący. Dopiero co w Piasecznie zaczęto ten cenny surowiec wydobywać a już plan roczny będzie przekroczony i to aż o 160 tys. ton

NIE LUBIĄ ŚWIĄT

Kto? Indyki, gęsi, kury i oczywiście karpie, które w święta masowo giną. Z jednego Milicza w Wrocławskim aż 1.200 ton smakowitych rybek trafi do sklepów



Zdjęcia:
CAF i KEYSTONE



FILMOWY KRAKÓW

Tak nazywa się wystawa otwarta w Krakowie z okazji 65 rocznicy pierwszej projekcji filmowej w tym mieście. Zobaczyć tu można dawne aparaty projekcyjne, plakaty i fotosy, wycinki z gazet i czasopism

NA ŚWIĘTOKRZYSKIEJ RUCH

Do nowych budynków przy Świętokrzyskiej wprowadzili się lokatorzy i handlowcy. Nowe, obszerne i piękne sklepy, nienajgorzej zaopatrywane, przyciągają licznych klientów

TUROSZÓW

Codziennie prasa przynosi nowe wieści z placu budowy olbrzymiego kombinatu w Turoszowie. Oto fragment przyszłej elektrowni giganta



30 lat już kręci...

Oczywiście filmy. Chodzi bowiem o znakomitego Fernandela, który wraz z synem, również aktorem dobiera się do rocznicowego tortu

ALE OŚMIORNICA!

W warszawskim Pałacu Kultury otwarto ciekawe Muzeum Zoologiczne, dzięki któremu młodzież poznaje, jak powstało i rozwijało się życie na Ziemi. Takich okazów jak ta ośmiornica jest więcej



▲ Le bassin minier de Piaseczno fournit de plus en plus de soufre. L'industrie recevra cette année 160 mille tonnes en plus du plan.

▲ A Gorzów Wielkopolski, en Pologne comme partout en Pologne l'industrialisation s'accompagne de la construction de nouvelles maisons. 300 locataires emménageront cette année dans le centre de la ville.

▲ Ce n'est pas une fusée lunaire mais le nouveau château d'eau de l'hôpital psychiatrique de Mesnil-Saint-Denis (S. et O.).

▲ Dans la rue Świętokrzyska à Varsovie nouvelles maisons et nouveaux magasins...

▲ Cette carpe n'est sûrement pas contente des fêtes. Elle se trouvera parmi 1.200.000 kgs de poisson fournis par l'élevage de Milicz.

▲ La construction du combinat de Turoszów avance. Voici la centrale électrique.

▲ Fernandel a fêté ses 30 ans de carrière cinématographique. En compagnie de son fils il entame le gâteau aux 30 bougies.

▲ Les jeunes de Varsovie disposent d'un Musée Zoologique, dernièrement inauguré. Cette pieuvre à l'air de les intéresser.

▲ Les cygnes blancs restent fidèles aux parcs de la capitale, même lorsque le premier gel saisit la surface des étangs.

▲ Exposition étudiante d'art abstrait à Gdańsk. Certains supposent que les „disciples” de Dali se payent la... bobine du public.

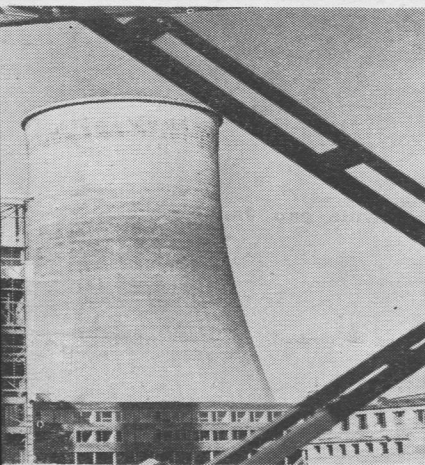
WYZNAWCY SALVADORE'A?

W Gdańsku studenci zorganizowali wystawę „malarstwa abstrakcyjnego”. Wystawa ma duże powodzenie, choć wielu widzów podejrzewa, że młodzi wyznawcy Salvadore'a Dali po prostu żartują sobie z publiczności



ŁABĘDZIE WIERNE STOLICY

Ulubieńcami publiczności warszawskich parków są łabędzie. Niedawno przeżyły one prawdziwy najazd dzikich kaczek, które okupowały parki i ogrody, nie dopuszczając do nich prawdziwych właścicieli. Ale kaczki odleciały na południe, a łabędzie są wierne stolicy, nawet gdy przychodzi im spacerować po zamrzniętej już tafli



TRAGEDIA WARSZAWSKIEGO GETTA NA FRANCUSKIM EKRANIE

Mimo, iż minęło 16 lat od chwili wyzwolenia Polski spod okrutnej okupacji hitlerowskiej i 18 lat od zlikwidowania przez hitlerowców warszawskiego getta, tragedia ta nie przestaje wstrząsać sumieniami ludzi. Widzieliśmy już niejedno wspomnienie o dzielnicy śmierci w filmach: „Nuit et brouillards”, „Mein Kampf” Erwina Leisera, w kronikach filmowych. Nikt dotąd nie nakręcił jednak pełnometrażowego filmu.

Po raz pierwszy dokonał tego **Frédéric Rossif**, realizując film pod tym tytułem: „Le temps du ghetto”, którego premiera odbyła się w dniu 22 listopada br.

Frédéric Rossif kieruje wydziałem publikacji o telewizji w wielkim wydawnictwie paryskim. Telewidzowie spotkali się z jego nazwiskiem także na małym ekranie, z okazji wyświetlenia różnego rodzaju filmów krótkometrażowych. Zrealizował on dotąd kilkadziesiąt dokumentalnych filmów dla francuskiej telewizji, jest także redaktorem „Le magazine du temps passé” w TV.

Temat getta pasjonował go szczególnie. Przejrzał w tym celu dziennik **Emmanuela Ringelbluma** o dziejach i życiu w getcie, który został odnaleziony po wojnie w ruinach warszawskiego getta. Reżyser oparł treść swego filmu na opowiadaniach żyjących świadków we Francji. Przy pomocy ogłoszeń w gazetach i dzięki znajomościom zdołał zebrać 44 świadków (na 60 tysięcy Żydów przebywających w getcie ocalało zaledwie 500.) Z tej liczby 32 zgodziło się odtworzyć życie getta i wystąpić przed kamerami filmowymi.

Każdy z tych świadków opowiada to, co widział, co przeżył. Materiał w ten sposób zebrany, uporządkowany, posegregowany i odpowiednio filmowo opracowany, tworzy zwartą całość. Dodatkowym elementem dokumentalnym były taśmy filmowe (około 15 tysięcy metrów), nakręcone na polecenie Goebelsa, jako materiał propagandowy antyżydowski, ale który nie został nigdy wyświetlony z obawy zbuntowania opinii, nawet niemieckiej.

Dzięki skrupulatnym badaniom reżysera, umiejętnemu wykorzystaniu zeznań świadków tej ludzkiej gehenny, autor zdołał odtworzyć wiernie, psychologicznie na pewno szukając, ten fragment hitlerowskich zbrodni. Litania cierpień, wspomnień, wyrażona niemalże z kliniczną precyzją, pozwala widzowi przeżyć groźne lata tak, jakby to wszystko działo się wczoraj.



Złotą odznakę otrzymali: pp. Maria Czarkowa, Wanda Grzegorzewska, Bronisława Węglowska i Edward Koper

ZŁOTE ODZNAKI z KRAJU DLA NAUCZYCIELI POLONIJNYCH

Wesoła zabawa na spotkaniu w Lille

Wręczenie Złotej Odznaki Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie wieloletnim i zasłużonym nauczycielom polonijnym z okręgu północnej Francji było okazją do miłej uroczystości w Lille. Wzięli w niej udział nauczyciele po-

warzyszyli salwy śmiechu. Nauczyciele i liczne grono gości w towarzystwie pracowników Konsulatu polskiego w Lille bawili się doskonale i na pewno długo wspominać będą to udane spotkanie towarzyskie.

*Najlepszą rozrywką
na Boże Narodzenie
i Nowy Rok*

będzie

**Numer Świąteczny
„Tygodnika Polskiego”**

Znajdziecie tam reportaże o:

- zwyczajach świątecznych
- fabryce śpiewającego drewna
- rzeźbiarzu świątków i ludzi
- dziejach pierwszego polskiego zdania
- 26 nowych polskich filmach
- sokólskich dywanach

DWA ZABAWNE KONKURSY

Piękne rysunki Jana Marcina Szancera o królach, damach i Polakach na zamkach Loary

Dużo humoru i rozrywek

DWIE CIEKAWY ANKIETY

Cena podwójnego numeru
(36 stron!) — 0.80 NF

Zamówcie sobie świąteczny „Tygodnik Polski” u sprzedawców i kolporterów



Do konkursu przyrządzania majonezu stanęli trzej znakomici „zawodnicy” pp. Męckiewicz, Jankowski i Leśniewski. Trzeba było widzieć, jak im się robota paliła w rękach, jak dobierali smaki i smaczki wśród wesołości sali. Mimo niepewnej miny swojej żony zwyciężył pewnie pan Jankowski

50 lat wspólnego pożycia

W merostwie Auby (Nord) obchodzono 50 lat wspólnego pożycia małżonków, p. **Józefa Czarneckiego**, ur. 4.I.1886 r. w Winiarach (Polska) i p. **Weroniki Dyngus**, ur. 1.I.1894 r. w Dąbrowie (Polska).

P. Józef Czarnecki i p. Weronika Dyngus zawarli ślub 7 stycznia 1911 r. Z ich związku przyszło na świat siedmioro dzieci. A wnuków mają 18.

P. Czarnecki przybył do Francji w 1921 r.; pierwsze osiem lat przepracował w „Compagnie Royale Asturienne”, następnie od r. 1930 do 1953 w „Engrais d'Auby”.

Mer m. Auby, p. **Cappelaere** nakreślił w kilku słowach pracowite życie Czarneckich, następnie wręczył pani Weronice bukiet kwiatów, a p. Józefowi Czarneckiemu medal m. Auby. Wznosząc toast mer życzył doczekania się godów diamentowych.

BALE SYLWESTROWE

w PARYŻU i TROYES

Dnia 31 grudnia 1961 r. Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu organizuje doroczny tradycyjny bal sylwestrowy w salonach merostwa IV dzielnicy Paryża (metro: Hôtel de Ville). Początek balu o godz. 21.

Dochód z loterii fantowej przeznaczony zostanie na budowę szkoły 1000-lecia w Lidzbarku Warmińskim.

Grać będzie doborowa orkiestra polska.

Obficie zaopatrzony bufet.

W dniu 31 grudnia br. odbędzie się staraniem Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes w sali „Bourse du Travail” — całonocny bal sylwestrowy. Do tańca grać będzie znana orkiestra p. Klakna.

Początek balu o 21-ej. Sala dobrze ogrzana. Bufet na miejscu.

Dochód z zabawy przeznaczony będzie na działalność kulturalną Towarzystwa.

Organizatorzy zapraszają na bal całą miejscową Polonię.

lonijni, ich rodziny oraz licznie zaproszeni goście.

Poza częścią oficjalną, przemówieniem konsula **Tadeusza Wegnera** oraz wręczeniem odznaczeń (donosiłmy o tym w poprzednim numerze „Tygodnika”) odbyła się bogata część rozrywkowa uroczystości połączona z zabawą. Niektóre punkty programu rozrywkowego były znakomicie pomyślane i dostarczyły zebrany wiele emocji i radości. Np. szukanie z zawiązanymi oczami i nożyczkami w rękę nitki uwieszanej u sufitu, na której zawisł banan, rozśmieszyło zebranych do łez. A i przyrządzaniu majonezu przez mężczyzn to-

Gotowy i świetny majonez został poddany „próbie języka”... własnej żony. A żona wiadomo... rzadko kiedy chwali. I rzeczywiście. Mina żony p. Jankowskiego nie wróży nic dobrego. A mimo to, ten majonez był najlepszy!



Czytelniczy pisma

Szanowna Redakcjo

Pragnę mamie zrobić niespodziankę. Chciałbym, aby i moja fotografia znalazła się w „Tygodniku”, podobnie jak mego brata Michała, który się uczy w Polskim Liceum. Zdjęcie mego brata zamieszczone było w „Tygodniku” nr 42(210). Ja mało piszę do brata, bo mój brat się ze mnie śmieje, mówi, że jestem zielony Polak, że źle piszę po polsku i robię dużo błędów. Mam 11 lat, będę się starał w polskim, żebym mógł jak najprędzej iść do Polskiego Liceum. Czekam na przyszły „Tygodnik”. Posyłam swoje zdjęcie, umiem już zagrać parę kawałków, hymn polski, francuski i dużo innych oberki, mazurki, tango itd. Basem nie mogę biegle władać, ale to musi przyjść!

Zyczę powodzenia dla Polskiego Liceum!
Uczniom wszystkim dobrych sukcesów!

Stanisław GŁOWACKI
St. Eloy-les-Mines (P. de C.)

Szanowny Panie Redaktorze!

Należę do tej gromady czytelników „Tygodnika Polskiego”, którzy go z uwagą i przyjemnością czytają, ponieważ jest najlepszym pismem polskim, które się rozpowszechnia i służy Polsce oraz Francji.

Czytam „dużo”, czytam prasę krajową, emigracyjną, bez różnicy z którego „podwórka” pochodzi, czytam prasę francuską różnych kierunków i przekonań, słucham wypowiedzi z fal eteru we wszystkich językach mi zrozumiałych z zachodu i wschodu, ale takich (proszę mi wybaczyć) nierozsądnych pism itd. nie ma na świecie jak tzw. „polska prasa niepodległościowa”.

W numerze 46 (214) „TP” w rubryce pod tytułem „odpowiedzi redakcji” pisze Panu Ignacemu Karnasowi: „jeżeli nie polemizujemy z gazetą, o której Pan wspomina” itd. itd. to ja ze swej strony dodam: Panie Karnas, na pewno jest Pan tym samym towarem eksportowym co i ja, który należał do kategorii wolno-cłowej i był bezkonkurencyjny na zagranicznych rynkach pracy, a w kraju niskiej i taniej produkcji był niepotrzebny. Tak Panie Karnas, ci nasi opiekunowie „duchowo-niepodległościowi” z XX wieku naszą Matkę-Ojczyznę mieli za swoje korytko, a nas za tych co wciąż dolewali do koryta. Koryto im się zamknęło, dolewaczy ubywa, więc bez żadnego poczucia honoru lub najmniejszej odpowiedzialności ryją pod fundamentami Kraju, który nasi bracia dźwigają z ruin i zacofania.

I tu „Tygodnik Polski” spełnia dla nas ważną rolę, bo nie tylko łączy nas z ojczystym Krajem i naszymi braćmi w Kraju, ale i łączy nas z bratnim narodem francuskim. By nie być gołosłownym daję następujący dowód.

W październiku 1961 r. byłem na odczycie dr André Migot, a przeciw tego obieżyświata nie można posądzić lub zaliczyć (na pewno) do sympatyków socjalizmu, ale jak już nadmieniałem, ten obieżyświat powiedział o Polsce prawdę, która nie tylko jest zgodna z opisem prasy krajowej i „T.P.”, ale i zupełnie z tym, co potwierdzają ci, którzy widzieli Kraj na własne oczy, w szczególności dzieci będące na wakacjach w Kraju.

Jestem prawdziwym „kibicem” wszystkiego, co polskie, nie przepuszczę żadnej okazji, by być tam, gdzie jest polskość, ale ta z Kraju, bo Kraj jest źródłem, z którego tylko można czerpać to, co jest polskie.

Za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” zwracam się do Rodaków, którzy pragną prawdziwych wiadomości z Polski, (nawet krytycznych o niedociągnięciach i kłopotach krajowych) niech czytają prasę krajową, na pewno więcej znajdą krytyki itp. jak np. w tzw. prasie „niepodległościowej”, która z krajowej krytyki wyrabia czarną farbę dla oczerniania Kraju.

Kończąc, życzę Wam, pracownicy „Tygodnika Polskiego” owocnej pracy dla dobra Naszej wspólnej Matki-Ojczyzny.

Wł. BIAŁOSIEWICZ
87, rue de Lens — Lille (Nord)

Co nowego w Polsce?

Już jesteśmy po wakacjach. Wakacje spędziłyśmy według zasobów materialnych i gdzie który mógł. Tych, którzy spędzili wakacje w Polsce, znajomi sąsiedzi zapytują: co nowego w Polsce?

Chcę opisać, tylko to co widziałem. Otóż wakacje spędziłem w Wiśle. Wisła jest znaną na całą Polskę, zdrową klimatyczną okolicą. Rok rocznie przyjeżdża tu około 30 tysięcy osób na wypoczynek. Byłoby ich jeszcze więcej, ale brak pomieszczenia, chociaż przed wojną Wisła miała 1.000 budynków, a dzisiaj ma ich 1.500. Można tu spotkać turystów różnych narodowości. Przed wojną nie cała Wisła miała światło elektryczne. Teraz jest i ludzie są z tego bardzo zadowoleni. Władze polskie przychodzą z wielką pomocą robotnikom - wczasowiczom. Buduje się tu małe budynki na dwie osoby lub na cztery osoby każdy. Razem te budynki wyglądają jak takie małe osiedle. Każde takie osiedle należy do jednego zakładu i na każdym napisane z jakiego zakładu pracy mieszkają w nim wczasowicze.

We Wiśle jest zamek, który przed wojną należał do byłego prezydenta Mościckiego. Dzisiaj jest to dom wczasowy dla urzędników państwowych. Przechodziłem koło tego domu. Byłem bardzo ciekawy, gdyż czytałem w jednej gazecie, iż w okolicy zamku nie można się zbliżyć i pilnują go wojskowe posterunki. Tymczasem straż u bramy to nie żołnierze, tylko zwyczaj-

Z życia Rodaków w Szwecji

W Göteborgu odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Budowy Szkół Tysiąclecia w Szwecji z udziałem przedstawicieli ośrodków polonijnych, prasy szwedzkiej i Konsulatu PRL.

Delegaci Polonii szwedzkiej A. Proczkowski i T. Konstanty złożyli sprawozdanie ze spotkania Polonii w Szczecinie. Po omówieniu dotychczasowej działalności Komitetu Głównego i podkomitetów lokalnych uchwalono rezolucję, w której m. in. czytamy:

„Przedstawiciele Polonii ze Sztokholmu, Malmö, Göteborg, Norrköping, Borås, Finspang, Bromälla, Eskilstuna, Falun, Hälsinborg, Västerås, zebrani na Plenarnym Posiedzeniu Komitetu Budowy Szkół Tysiąclecia w Szwecji w Göteborgu, wyrażają pełne poparcie dla Narodu Polskiego w dziele zbudowania w Polsce 1000 szkół — pomników Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Polonia w Szwecji przyjęła patronat nad budową Szkoły Tysiąclecia w Olecku. Przekazała do chwili obecnej na ten cel ponad 13 tys. koron.

Jesteśmy głęboko przekonani, że Polonia szwedzka dołoży wszelkich

ny stróż i każdy może zamek obejrzeć. Codziennie przechodzą tamtędy setki turystów. Zwiedziłem także sanatorium na Kubalonce, wybudowane przed wojną, a po wojnie powiększone. Miałem możliwość zwiedzić szkołę w Głębiach, o której nieraz żeśmy czytali, gdyż miesi się tam kolonia letnia dla polskich dzieci z zagranicy. Rozmawiałem z kierownikiem tej szkoły, panem Lipowiczem, który mi mówił, iż tego roku są dzieci z Francji, wszystkie zadowolone, wesołe i apetyt mają doskonały.

Następnie zwiedziłem Wrocław. Są tu jeszcze ślady od wojny. Ale za parę lat nikt tych śladów nie znajdzie, bo praca idzie bez ustanku... Tu na uchodźstwie mówi się nam i pisze, ile Niemcy po wojnie wybudowali izb, a ile Polska. Na to jest jedna odpowiedź. Polska nie dostała tyle „syrupu dolarowego” do wypicia, na rozwój gospodarki, co Niemcy zachodnie. Mówi się tu, że w Polsce brak tego i tego. W Polsce jest wszystko, zwiedziłem we Wrocławiu kilkanaście magazynów towarowych. Tam można dostać wszystko, począwszy od igły do motocykla, z wyjątkiem owoców płodniowych. Jedno jest prawdą, że wakacje to okres gorący i jest cokolwiek brak mięsa w niektórych okolicach Polski; ale za to wędlin jest pod dostatkiem. Do nas się tu mówi i pisze, że w Polsce nie ma wolności. To można rozumieć o jaką wolność się tam rozchodzi. Przecież tam ludzie pyskują, tak jak i tu na zachodzie. Kto chce swój kult religijny uprawiać — to mu wolno. Widziałem w niedzielę sam na swoje oczy, jak ludzie szli masowo do kościołów i nikt im nie przeszkadzał. Chyba to się zalicza do „niewolności”, że wszelkim oszustom nie wolno tego robić, co kiedyś robili. Bo oszuści, złodzieje, chuligani nie mają powodzenia dzisiaj w Polsce. Ale za to uczywny robotnik ma dzisiaj swoją wartość.

Jest prawdą, że poziom życiowy w Polsce nie jest jeszcze taki, jak na zachodzie. Ale oświadczę uroczyście: że gdybyśmy byli mieli to, co dzisiaj ma robotnik w Polsce, to ani jeden z nas nie byłby szedł w świat chleba szukać, chyba taki, co by chciał przegód szukać na świecie.

Paweł SZARZEC,
35, rue de Gaulle
Algrange (Moselle)

Wymiana doświadczeń między polskimi i francuskimi spółdzielcami

Na zaproszenie spółdzielców francuskich bawili ostatnio we Francji przedstawiciele polskich spółdzielni przyuczelnich (uczniowskich). Pobyt gości polskich miał charakter rewizyty, ponieważ francuscy spółdzielcy przebywali wiosną bieżącego roku w Polsce.

Celem wzajemnych wizyt była wymiana doświadczeń. Osiągnięcia spółdzielni uczniowskich w Polsce zyskały duże uznanie francuskich spółdzielców.

UWAGA!

Wszyscy nasi Czytelnicy, którzy w terminie do dnia 31.I.1962 r. opłacą z góry co najmniej półroczną prenumeratę „Tygodnika” otrzymają tytułem premii ciekawą powieść za zwrotem kosztów przesyłki — 0,90 NF.

Czytelnicy mogą wybrać: „Popiół i diament” — Andrzejewskiego; lub: „Gdy owoc dojrzewa” — Brzechwy.

Prosimy o podanie wybranej powieści.

Zespół Ziemi Cieszyńskiej w Danii

W Danii przebywał Spółdzielczy Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej. Była to rewizyta, w związku z pobytem w roku 1960 w Polsce Młodzieżowego Zespołu Artystycznego ze szkoły Emdrupborg w Kopenhagdzie.

Podczas pobytu w Danii Zespół polski dał ogółem jedenaście występów,

z czego sześć w ośrodkach polonijnych — w Nykbing, Maribo, Nakskov, Naestved, Odense i Kopenhagdzie.

Polonia duńska przyjmowała cieszyńskie dziewczęta i chłopcy nadzwyczaj serdecznie, tłumnie zapraszając widownię na występek artystycznych. Wzruszające spotkania w Domach Polskich w Maribo i Nakskov przerodziły się w wielką manifestację uczuć Polonii dla Ojczyzny. W Odense Zespół Ziemi Cieszyńskiej zaprzyjmał się z Zespołem Tanecznym Polonii, który w ubiegłym roku gościł w Polsce — wymieniono podarunki, adresy, obietnice wzajemnego korespondowania. Kontakty z Polonią były bardzo bliskie i serdeczne, m.in. ze względu na ciekawą formę pobytu w Danii — poszczególni członkowie zespołu polskiego mieszkali u rodzin Polonii duńskiej i mieszanych małżeństw polsko-duńskich. Uderzającą była serdeczna życzliwość Polonii dla wszystkich spraw dziejących się obecnie w Polsce, troska o odbudowę Kraju i Warszawy.

Nie sposób nie wspomnieć chociaż kilku nazwisk z licznej grupy działaczy polonijnych, którzy dokładali wszelkich starań, aby polskie dziewczęta i chłopcy czuli się w Danii „jak u siebie w domu”. Prezes Kruszelnicki, pp. Massalscy, Buchowie, Słowik, Mierzwa, Sońniccy, Steffensenowie z Okręgu Nakskov czy panie Tyrańska, Rusinowska i p. Leżon z Odense, czy wreszcie uroczą przewodniczką po Kopenhagdzie p. Kazimiera Kędziolę i p. prezesa Strzeszewskiego z Kopenhagi — wszyscy opiekowali się polską grupą z wielką życzliwością.

Na zakończenie pobytu Polonia duńska zgotowała Zespołowi Ziemi Cieszyńskiej wielką niespodziankę, przybijając licznie na pożegnanie na granicę. Prezes Związku Polaków w Danii p. Franciszek Jakubik przekazał list z serdecznymi pozdrowieniami „dla całej Polskiej Ludowej”.

Wystawa rysunków dziecięcych w gmachu UNESCO w Paryżu

Staraniem departamentu kulturalnego UNESCO została zorganizowana w siedzibie UNESCO przy placu Fontenoy w Paryżu wystawa dwustu najlepszych rysunków dziecięcych, jaka odbyła się w Warszawie we wrześniu i październiku bieżącego roku, o czym zresztą obszernie pisaliśmy.

1 czerwca 1960 r. z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka Polskie Radio i Telewizja ogłosiły konkurs rysunków i prac malarskich dziecięcych pod hasłem „Moja Ojczyzna”. Protektorat nad wystawą objął Polski Komitet dla Spraw UNESCO. Zaproszono do udziału w wystawie dzieci z całego świata.

Na konkurs wpłynęło ogółem 105.217 prac z 80 krajów ze wszystkich kontynentów. W maju 1961 r. jury konkursu przyznało 70 złotych medali, 118 srebrnych, 252 brązowych oraz 444 wyróżnień.

Rysunki wystawione w gmachu UNESCO wyrażają uczucia dzieci dla rodzin, ogniska domowego, szkoły, przyjaciół, pejzaży, zwyczajów ojczystego kraju.

Departament kulturalny UNESCO zamierza rozpowszechnić wśród dzieci szkół francuskich, pedagogów, instytucji owa wystawę, która będzie czynna przez cały grudzień w godzinach od 18-ej do 20-ej.

JEAN MARAIS i ODILE VERSOIS ODWIEDZILI WARSZAWĘ

*Pour les Lecteurs de Tygodnik Polski
très très cordialement
Jean Marais
Amities à tous Odile Versois*



Niepewna pogoda nie przeszkodziła artystom w zwiedzaniu Warszawy

aby wskrzesić je do życia. Jesteście narodem artystów.

Widziałem krótki dokumentalny film „Varsovie quand mème” z komentarzem mówionym przez Marię Casares, i widziałem „Popiół i diament” reż. Andrzeja Wajdy, film w którym gra wasz wspaniały aktor — Zbigniew Cybulski. Byłem wstrząśnięty patrząc na męczeństwa, które przeżyła w czasie wojny Warszawa, a „Popiół i diament” uważam po prostu za arcydzieło”.

Mówi Odile Versois:

„Najsilniejszych wrażeń doznałam w czasie zwiedzania Starego Miasta, gdy opowiedziano mi, że wokół były gruzy, a na ścianach jednego ze zburzonych domów jakiś artysta namalował słońce i napis: „Ufamy przyszłości!”. Przede wszystkim to zapamiętam z mego pobytu w Polsce”.

Zaproszeni na Tydzień Filmu Francuskiego do Moskwy — zatrzymali się dwa dni w Warszawie: słynny aktor Jean Marais i nowa gwiazda ekranu Odile Versois, siostra popularnej aktorki — Mariny Vlady. Zwiedzili miasto, obejrzelili polskie filmy, zostali przyjęci przez Ambasadora Francji, wzięli udział w konferencji prasowej i cocktailu, którym uczcili ich polscy filmowcy, byli na premierze filmu „Garbus” reż. André Hunebelle, (z Jean Marais w roli głównej). Pokochali Polskę — i jej stolicę.

Mówi Jean Marais:

„Jestem pierwszy raz w Polsce, ale czuję się naprawdę jak u siebie, bo na każdym kroku stykam się z życzliwością i serdecznością. Podobają mi się ludzie i podoba mi się Warszawa. Gdy przechadzam się ulicami — podziwiam pracę tych, którzy ofiarowali miastu całą swoją miłość

Sukcesy Basi Kwiatkowskiej

„Quelle joie de vivre” to tytuł francusko-włoskiej komedii, której uroczysta premiera odbyła się w listopadzie w paryskim „Marignan”. Premiera połączona była z bankietem, na który zaproszono 1000 znanych osobistości stolicy Francji, m. in. takich artystów, jak Micheline Presle, Jean Marais czy Christian Marquand. Jednak pierwszą osobą była tym razem Basia Kwiatkowska, odtwórczyni głównej roli w filmie René Clement.

„Oto radość życia” to obraz ukazujący Rzym w latach kryzysu ekonomicznego lat 20-tych, bezrobocia i narastania faszystów. Są to perypetie młodych chłopców, zwolnionych z wojska, którzy nie mogą znaleźć pracy, zmuszeni ciężkimi warunkami, przystępują do ruchu faszystowskiego. Jeden z nich wpada na trop tajnej drukarni, wydającej ulotki antyfaszystowskie i właśnie tam poznaje uroczą dziewczynę, którą gra Basia.

Obecnie Barbara Lass czyli Kwiatkowska (Lass to pseudonim zagraniczny Basi), gra w filmie Jacques Devey pt. „Rififi à Tokyo”. Ta rola odbiega od poprzednich typów bohaterki interpretowanych przez Basię. Jest to trochę typ „femme fatale”, bezwzględnej, okrutnej kobiety, która doprowadza swego męża do samobójstwa. Jej



Barbara Kwiatkowska-Lass gra główną rolę w filmie „Lycanthropus”

Truffaut, a młodym bohaterem filmu będzie znany już mały bohater „Cztery batów”, Jean Pierre Leaud, który w międzyczasie zdążył już urosnąć i skończyć 17 lat. Włoską nowelę filmową reżyseruje syn wielkiego reżysera Rosseliniego. W Japonii temat ten podejmują młodzi, nieznanymi jeszcze twórcy. W Niemczech zaś — syn znanego reżysera — Ophüls.

Polską nowelę przygotowuje Jerzy Stefan Stawiński, autor scenariusza do filmu „Eroica”, reżyserem jej będzie Andrzej Wajda, a bohaterami Basia Kwiatkowska i Zbigniew Cybulski. Treścią tej noweli są perypetie młodej pary, która ma stanąć na ślubnym kobiercu. Ślub jednak się nie odbywa, gdyż na przeszkodzie stają konflikty młodych między uczuciem a osobistymi ambicjami. Nowelka ma charakter pogodny, komediowy. Intencją producenta było zresztą przerwanie „czarnej serii” filmów o młodzi. Premiera „Amour à 20 ans” ma odbyć się już w styczniu.



Basia w jednej z pierwszych swych ról w filmie „Zezowate szczęście”

partnerami są Charles Vanel, Karl Bohem, Michel Witold i Keiko Kiishi.

O trzecim filmie warto napisać trochę szerzej.

Francuski producent filmowy, Pierre Roustang z „Ulisseproduction” postanowił wyprodukować międzynarodowy film pt. „Amour à 20 ans”. Film będzie się składał z pięciu nowel ekranizowanych w 5 krajach — Francji, Polsce, Włoszech, Japonii i Niemczech.

Francuską nowelę o „Miłości dwudziestolatków” przygotowuje François

Polacy na Sesji Prasoznawczej w Strasburgu

(Od naszego korespondenta)

Od 27 listopada odbywa się w Strasburgu Piąta Międzynarodowa Sesja Doskonalenia Dziennikarzy. Potrwa ona około pięciu tygodni. Międzynarodowe Centrum Wyższej Wiedzy o Prasie w Strasburgu jest już szeroko znane w świecie. Sesje organizowane tu corocznie przez UNESCO są nową i ciekawą formą szkolenia i doskonalenia dziennikarzy, są bowiem jednocześnie międzynarodowymi spotkaniami „przy okrągłym stole”. W wykładzie inauguracyjnym prof. Jacques Léaute, dyrektor Centrum powiedział:

„Ludzie powinni się znać. Spotykamy się więc tu — tak różniący się między

sobą, przedstawiciele tak różnych środowisk, kultur i ustrojów. Chodzi o to, by najpierw między nami nastąpiła wymiana myśli. Jako dziennikarze jesteśmy zobowiązani potem przekazać je innym”.

Wśród 29 uczestników przybyłych z 19 krajów, w Strasburgu jest dwóch przedstawicieli Polski: Krzysztof Kąkolewski i Marek Piwoński. Jednym z wykładowców zaś jest prof. dr Mirosław Kafel, Kierownik Studium Dziennikarskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

Zainteresowanie prasą polską jest tu duże. Ostatnio Centrum wydało z okazji 300-lecia prasy polskiej ob-

szerny tom poświęcony polskiej prasie i dziennikarstwu. Kilkanaście artykułów zarówno o bogatej przeszłości naszej prasy, od wydanego w 1760 r. „Merkuriusza Polskiego”, jak i o rozwoju prasy, radia i telewizji w dzisiejszej Polsce ukazało się po francusku i angielsku.

W czasie trwania sesji zostanie otwarta wystawa poświęcona prasie polskiej. Polscy uczestnicy zaprezentują też jedną z bardziej interesujących audycji radiowych, która zostanie odtworzona z taśmy magnetofonowej oraz egzemplarze starych pism polskich z początków ubiegłego wieku, będących świadectwem poziomu ówczesnej prasy polskiej. Polacy mają też zamiar zapoznać zagranicznych kolegów z rozwojem reportażu, który przekształcił się w Polsce w poważną i interesującą dziedzinę piśmiennictwa.



MAŁA GAZETA

wielkiego świata

SZPIEG „CICERO”

BONN. Według pogłosek krążących w Bonn, do stolicy NRF przybył niejaki Elyesa Bazna, obywatel turecki, z zamiarem uzyskania od władz tamtejszych kwoty 1,7 miliona marek (ok. 425 tysięcy dolarów) tytułem zaległego honorarium za usługi szpiegowskie, oddane III Rzeszy w okresie wojny. Zgodnie z jego informacjami, sumę tę władze hitlerowskie już raz mu wypłaciły, jednakże... w fałszywych funtach angielskich, wyprodukowanych przez specjalne oddziały SS.

Elyesa Bazna był w latach 1943—1944 kamerdynerem ambasadora brytyjskiego w Ankarze, Sir Hughe Knatchbull-Hugessen'a. Zdobywszy

TELEFON DLA GŁUCHYCH

LONDYN. W Anglii skonstruowano oryginalny aparat telefoniczny, którym mogą się posługiwać ludzie źle słyszący. Wygląda on tak jak zwykły aparat, lecz wewnątrz słuchawki znajduje się wzmacniacz, który można regulować za naciśnięciem guzika, w zależności od stopnia utraty słuchu.

PRZECIWKO PRÓCHNICY ZĘBÓW

BALTIMORE. W USA wynaleziono środek, który zabarwia się na czerwono w zetknięciu z bakteriami wywołującymi próchnicę zębów.

Środek ten dostarcza się dzieciom wraz z małym lusterkiem dentystycznym, aby posługując się nim mogły ze szczególną uwagą czyścić te miejsca, gdzie powstają na zębach czerwone plamy.

WARSZAWA. Między Polską a Ghaną podpisano w Warszawie układ handlowy, na którego podstawie Polska wywozić będzie do Ghany dobra inwestycyjne, a importować kakao, nasiona oleiste i drewno szlachetne.

Kronika FRANCUSKA

„France” wpływa na morze

Najpierw kilka dat. 11 maja, w obecności Prezydenta Republiki nastąpiło wodowanie „France” w stoczni Penhoët w Saint-Nazaire. 19 listopada prawie wykończony statek wypłynął po raz pierwszy na morze. 19 stycznia — inauguracyjny rejs na Wyspy Kanaryjskie. Miejsca były już zarezerwowane od... 1956 r. Wreszcie 3 lutego pierwsza podróż na stałej linii Le Havre — Nowy Jork.

„France” będzie godnym zastępcą „Normandie”, która zdobyła w 1935 r. słynny „Ruban Bleu”. „France” jest jednak nieco dłuższa — mierzy 315,66 metrów — i „węższa w talii” — 33,70 metrów. Rozwija 31 węzłów, dzięki turbinom o mocy 130 tysięcy CV.

Statek może pomieścić 2000 pasażerów w dwóch klasach. Czekają na nich: sala widowiskowa na 664 miejsc, teatr, kino, orkiestra, biblioteka rozporządzająca 5000 książek, dziennikami i periodykami, sala gimnastyczna, dwie pływalnie, ping-pong, miniaturowy golf, a nawet strzelnica do rzutków. 1.300 telefonów umożliwia stałą łączność między kabinami i z lądem. Własna gazетка „L'Atlantique” dostarcza ostatnich wiadomości ze świata. W promieniu 150 km od brzozy odbierane będą audycje telewizyjne francuskie, angielskie i ame-

rykańskie. Na pełnym morzu telewizorem zapoznają się z własnym programem „France”.

Słowem żyć nie umierać. Gdyby jeszcze ceny biletów były bardziej dostępne...

Wszystkiego najlepszego

Jedyna w swoim rodzaju wystawa „jeden wiek kart z życzeniami” została zorganizowana w galerii Royale w Paryżu: przedstawiono na niej dwa tysiące pięćset sposobów składania życzeń noworocznych.

Historia kart z życzeniami jest oczywiście bardzo długa, ale jej złoty wiek przypada na nasze czasy. Zwykły podpis zastępuje protokolarne niegdyś wizyty. Produkcja kart pochłania rokrocznie 600 ton papieru, nakład wynosi 200 milionów egzemplarzy, a obroty przekraczają 10 miliardów starych franków. Przed fantazją i wyobraźnią artystów, grafików i drukarzy otwiera się szerokie pole działania.

Ulice i pomniki Paryża, kwiaty, reprodukcje obrazów i dzieł sztuki, sceny z polowań oraz zamki nad Loarą wypierają z wolna tematy religijne. Pozostają jeszcze niezmiennie trzej królowie, ale w jakże przeobrażonej postaci. Oto podążają za gwiazdą na rowerach lub też „oblewają” nowy rok w kafejce u boku Père Noël.

Sądząc po eksponatach wyraźny jest też wpływ wielkich wydarzeń

rykańskie. Na pełnym morzu telewizorem zapoznają się z własnym programem „France”.

Słowem żyć nie umierać. Gdyby jeszcze ceny biletów były bardziej dostępne...

Sądząc po eksponatach wyraźny jest też wpływ wielkich wydarzeń

KTO ODKRYŁ AMERYKĘ?

MADRYT. Profesor historii na uniwersytecie madryckim, Luis de Sosa, opublikował ostatnio pracę, w której dowodzi, że odkrycia Ameryki nie dokonał Krzysztof Kolumb, lecz żeglarz andaluzyjski, Alonso Sanchez. Miał on przekazać Kolumbowi sporządzone przez siebie mapy i rysunki. Dopiero posiadając takie wyposażenie, a także... stosunki na dworze hiszpańskim, Kolumb zorganizował wyprawę do Ameryki statków, którymi dowodzili znani żeglarze hiszpańscy, bracia Pizarron.

Hipoteza profesora madryckiego wywołała krytykę ze strony innych uczonych hiszpańskich, a także włoskich.

CZECHOSŁOWACKA SIŁOWNIA JĄDROWA

PRAGA. W Bohunicach, w pobliżu Trnawy, trwają prace nad budową pierwszej w Czechosłowacji siłowni jądrowej. Zostanie ona wyposażona w reaktor atomowy pracujący na krajowym uranie naturalnym. Moc cieplna czeskosłowackiej siłowni jądrowej wyniesie blisko 600 megawatów, a moc elektryczna — 150 megawatów.

Sterowanie reaktorem i generatorami energii elektrycznej będzie całkowicie zautomatyzowane. Problem prze-

zechosłowackiej siłowni jądrowej wyniesie blisko 600 megawatów, a moc elektryczna — 150 megawatów.

Sterowanie reaktorem i generatorami energii elektrycznej będzie całkowicie zautomatyzowane. Problem prze-

zechosłowackiej siłowni jądrowej wyniesie blisko 600 megawatów, a moc elektryczna — 150 megawatów.

Sterowanie reaktorem i generatorami energii elektrycznej będzie całkowicie zautomatyzowane. Problem prze-

ESSEN Dziesięcioletni słoń „Bongo”, należący do zachodniemieckiego cyrku wędrownego „Palmiri-Bennenweis”, dotknąwszy trąbą w stajni przewodu wysokiego napięcia, został śmiertelnie porażony prądem.

Warto podkreślić, że Czechosłowacja będzie piątym w świecie krajem, dysponującym siłownią atomową.

Warto podkreślić, że Czechosłowacja będzie piątym w świecie krajem, dysponującym siłownią atomową.

Dr W. K. Anakidze przeanalizował wpływ niskiej temperatury na tkanie kostną człowieka. Nie stwierdził on żadnego ujemnego działania temperatury do minus 180°C, o ile czas działania nie przekraczał 5 minut. Stwierdził natomiast szybkie zanikanie procesów ropnych zachodzących w tkance kostnej w wyniku działania tej temperatury. Może mieć to duże znaczenie w leczeniu ropnych schorzeń kostnych.

MOSKWA

Dr W. K. Anakidze przeanalizował wpływ niskiej temperatury na tkanie kostną człowieka. Nie stwierdził on żadnego ujemnego działania temperatury do minus 180°C, o ile czas działania nie przekraczał 5 minut. Stwierdził natomiast szybkie zanikanie procesów ropnych zachodzących w tkance kostnej w wyniku działania tej temperatury. Może mieć to duże znaczenie w leczeniu ropnych schorzeń kostnych.

MELBOURNE

Miasto Broken Hill w Australii posiada duże złoża srebra, ołowiu i cynku. Te naturalne bogactwa cieszą się — i nie w tym dziwnego — wielkim szacunkiem mieszkańców, w dowód czego nadają oni swym ulicom „chemiczne” nazwy, jak Tlenek, Siarczek itp.

historycznych. Ukwiecone „koronkowe” karty z 1900 r. czy też z 1918 r. — z nadrukiem „pokój uwieńczony liśćmi laurowymi przynosi ci szczęście”.

Assurance — Chômage

Układ podpisany między związkami pracowników CNPF z jednej strony a organizacjami związkowymi CGT, FO, CFTC i CGC z drugiej strony wprowadza istotne zmiany w funkcjonowaniu „Union Nationale pour l'Emploi dans l'Industrie et le Commerce”. Instytucja ta powołana do życia w 1958 r. obejmuje swym zasięgiem 7 milionów ludzi pracy.

Z dniem 1 stycznia 1961 r. wysokość składek płaconych przez pracowników i pracodawców została obniżona o 75%. Decyzja ta jest zgodna ze statutem, który przewidywał redukcję składek, gdy rezerwy funduszu są wystarczające. W momencie podpisywania układu rezerwy dosięgały 1.120 milionów NF, tj. tyle ile wynosiły wpływy ze składek w okresie dwóch lat. Rezerwy zapewniały wypłatę zasiłków bezrobocia pół miliona osobom na przeciąg jednego roku.

Zasiłki będą wypłacane bezrobotnym w wieku poniżej 50 lat przez 11 miesięcy, a nie 10 jak dotychczas, oraz starszym w wieku od 50 do 60 lat przez 20 miesięcy zamiast 17, a tym, którzy przekroczyli 60 rok życia przez 24 miesiące (dotychczas 22 miesiące).

Przedstawiciele CNPW (patronatu) zobowiązali się równocześnie, że nie będą wykorzystywać tych postanowień, aby pozbawiać pracy starszych wiekiem robotników.

B. M.

DATY i FAKTY

LISTOPAD

- 27—28 — Teatr Polski z Warszawy przebywał na występach gościnnych w Bratysławie (Czechosłowacja).
- 27 — Komitet międzynarodowych nagród leninowskich poszerzono kooptując m. in. uczonego japońskiego Kaoru Jasui i malarza włoskiego Guttuso.
- 27 — Nowy premier Turcji İsmet İnönü przedstawił w parlamencie program swojego rządu.
- 28 — Premier Chruszczow w liście do premiera Japonii Hajato Ikedy oświadczył, że ZSRR opowiada się za jak najszybszą realizacją powszechnego i całkowitego rozbrojenia pod skuteczną kontrolą międzynarodową.
- 28 — W Niemcye przedstawiciele trzech głównych kierunków politycznych w Laocie opublikowali komunikat stwierdzający, że w rozprawach nie osiągnięto żadnego postępu.
- 28 — Otwarto w Instytucie pedagogicznym przy uniwersytecie w Tuluzie wystawę obrazującą polsko-francuską wymianę naukową od połowy XVII wieku do czasów współczesnych.
- 28 — Rzecznik rządu NRF poinformował ze poborowi Bundeswehry, którzy 31.XII ukończycie mieli służbę wojskową, pozostaną nadal w szeregu, jako powołani na ćwiczenia.
- 28 — Zgromadzenie Ogólne NZ przyjęło 97 głosami przy 4 wstrzymujących się) rezolucję afro-azjatycką w sprawie likwidacji kolonializmu.
- 28 — Przedstawicielstwo ONZ w Katan-dze złożyło ostry protest u władz miejscowych przeciwko brutalnemu pociu dwóch wyszkolonych urzędników ONZ przez żandarmerię Czombego.
- 29 — W Zastępstwie Cnotego kanclerza Adenauera ekspozje ramienia nowego rządu wygłosił w Bundestagu wicekanclerz Ludwig Erhard.
- 29 — Wyszczelony z Cap Canaveral na orbitę okołozemską sztuczny satelita amerykański z sympansem na pokładzie, dokonawszy dwóch obiegów wokół Ziemi, wyładował udanie w odległości ok. 700 km na południe od Bermudów.
- 29 — Redakcja centralnego organu Francuskiej Partii Socjalistycznej „Populaire” zawiadomiła, że pismo to na skutek trudności finansowych przestanie się ukazywać 1 stycznia 1962 r.
- 29 — W Waszyngtonie ogłoszono, że pierwszym kosmonautą amerykańskim ma być 40-letni podpułkownik marynarki USA, John Glenn (rezerwowym mjr. Scott Carpenter). Do drugiego lotu wyznaczono majora lotnictwa Donalda Slaytona, a jako rezerwowego pika marynarki Waltera Scurrta.
- 30 — Komisja Polityczna Zgrom. Og. NZ uchwaliła projekt rezolucji 8 państw (Austria, Kambodża, Ceylon, Egipt, Libia, Sudan, Szwecja i Tunezja) w sprawie utworzenia tzw. Klubu Bezołomowego.
- 30 — W Paryżu zakończyła obrady 60 sesja Rady Wykonawczej UNESCO (Organizacja NZ do Spraw Wychowania, Nauki i Kultury).
- 30 — Po złożeniu wizyt pożegnalnych opuścił Polskę dotychczasowy ambasador USA, Jacob D. Beam.

GRUDZIEŃ

- 1 — W ONZ otwarto debatę generalną w sprawie Chin. Do głosu zapisał się przedstawiciel 60 państw.
- 1 — Premier Chruszczow przyjął ministra spraw zagr. Norwegii, Halvarda Langea.
- 1 — Zgromadzenie Ogólne NZ wybrało Ruduana de Rady Bezpieczeństwa, jako członka następnego na miejsce zwalniane przez Turcję.
- 1 — Arceologowie polscy odkryli w Faras (Sudan) grobowiec zawitałający insygnia biskupie z VII wieku.
- 1 — Tymczasowy Sekretarz Generalny NZ, U Thant przeprowadził po raz pierwszy konferencję prasową.
- 1 — W Syrii odbyły się wybory powszechne, na skutek jednak słabej frekwencji przedłużono je o dzień.
- 2 — Prezydent de Gaulle przyjął ambasadora ZSRR, Winogrodowa, który złożył tekst deklaracji rządu radzieckiego w sprawie problemu zaprzestania prób nuklearnych.
- 2 — Z okazji „Dnia Górników” Władysław Gomułka wygłosił przemówienie na centralnej akademii górniczej w Katowicach.
- 2—3 — W Weimarze odbyło się międzynarodowe spotkanie parlamentarzystów 7 krajów europejskich (Francji, Belgii, Anglii, Polski, ZSRR, Czechosłowacji i NRD) w sprawie „problemu niemieckiego”.
- 4 — W Genewie odbyło się — po 28-dniowej przerwie — posiedzenie plenarne konferencji w sprawie Laosu.
- 4 — W Waszyngtonie i Londynie ogłoszono, że prez. Kennedy i prem. Macmillan spotkają się 21.XII. na Bermudach.
- 9 — Kanclerz NRF, Konrad Adenauer, objawiając 4.XII po chorobie swoje funkcje, złożył wizytę prezydentowi de Gaulle'owi.
- 11—12 — W Paryżu odbyła się konferencja ministrów spraw zagranicznych 3 wielkich mocarstw z udziałem min. NRF, Gerharda Schroedera.
- 13—15 — Rada NATO, złożona z przedstawicieli 15 państw atlantyckich, odbyła konferencję na szczeblu ministerialnym, poświęconą głównie stanowisku Zachodu w sprawie Niemiec i Berlina zachodniego przed ew. rokowaniem ze Zw. Radzieckim.

PIĘKNO POLSKIEJ ZIEMI

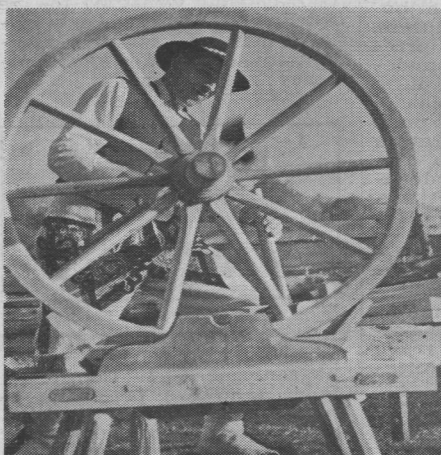


Góralskie zespoły taneczne i śpiewacze cieszą się zasłużoną już sławą

Hej górol, ja se górol...



Dużo górali muzykuje, ale niewielu opanowało trudną sztukę gry na kobzie. A najpiękniej głos kobzy rozchodzi się wśród skalistych grani



W Chochołowie pracuje jeden z nielicznych „kolorzy”, stelmach Bieriański



Dzieci góralskie wychowywane są w poszanowaniu zwyczajów i strojów swojego regionu. Od małego wykazują zainteresowanie śpiewem i tańcem. Oto krąg taneczny regionalnego zespołu szkoły w Jablonce na Orawie

Hodowla owiec i ich wypas, dostarczanie wełny oraz słynnych owczych serków to jedno z głównych zajęć górali. Oto codzienny widok na hali



Z IEMIA PODHAŁAŃSKA ukształtowała człowieka, który na niej osiadł. W ciężkiej walce z przyrodą, w zmaganiach z puszczą i nieurodzajną rolą, ale w poczuciu szerokiej wolności wyrastał lud honorny, butny i bitny. Tatry i Podhale wychowały ludzi śmiałych i zręcznych o urodziwych twarzach, rysich oczach i orlich nosach. Góral jak pracuje, to za dwóch, choć lubi „se poleżeć krzynekę”. Skłonny jest do zwady, ale potrafi być tkliwy.

Gdy nastają zimowe dni, ludzie garną się do chałup pięknie krytych gontem. Po pracach gospodarskich izba góralska zamienia się w salę taneczną. Zawsze znajdzie się ktoś do grania i śwarne juhasy tańczą krzesanego, a dziewczuchy przyśpiewują i zalotnie obtańcowują chłopaków.

Dzielny lud góralski ma piękne tradycje walki z wrogami Polski i za Jana Kazimierza i w okresie porzbirowej niewoli, i w czasie okupacji hitlerowskiej. Górale przywiązani są do Ojczyzny i stron ojczyznych, jak mało kto. Gdy górala los przeniesie w doliny albo gdzieś w świat, to tęskni tak, jak chyba nikt tęsknić nie potrafi.

Wiele domów góralskich i z zewnątrz i wewnątrz urzeka oryginalnym zdobnictwem w drzewie



● „Polskie dzieła plastyczne w XV-lecie PRL”

W roku bieżącym organizowane są w Warszawie wielkie wystawy ukazujące dorobek polskich artystów plastyków w okresie piętnastu powojennych lat. Biorą w nich udział wszyscy wybitni plastycy polscy starszego i młodego pokolenia.



Po wystawach plakatu, satyry oraz grafiki i rysunku, została uroczystie otwarta największa z tego cyklu ekspozycja w salach Muzeum Narodowego w Warszawie. Blisko 800 malarzy wystawia na niej 940 obrazów, a 150 rzeźbiarzy — 400 rzeźb. W różnorodności reprezentowanych tu kierunków artystycznych widać realizowaną konsekwentnie politykę kulturalną opartą na wolności i swobodzie twórczych poszukiwań artystów.

Również w salach Muzeum Narodowego odbył się wernisaż wystawy wielkiego mistrza, Xawerego Dunikowskiego, zbiegający się z 86

rocznicą jego urodzin. Imponujący jest dorobek pięciu ostatnich lat pracy wielkiego artysty. Na szczególną uwagę zasługuje cykl obrazów będących studium do pasjonującego rzeźbiarza tematu — „Człowiek w Kosmosie”. Na zdjęciu (od lewej) mistrz Dunikowski z min. Kultury T. Galińskim na otwarciu wystawy



● Teatrzyk naprawdę „tyci-tyci”

W różnych szkołach, a także drużynach harcerskich w Polsce, młodzież ma swoje małe teatrzyki kukielkowe. Kukielki przygotowują oczywiście same dzieci, a nie rzadko również same komponują „sztuki teatralne” dla swoich przedstawień, które cieszą się zawsze wielkim powodzeniem. Na zdjęciu widzimy właśnie taki harcerski teatrzyk o wdzięcznej nazwie „Tyci-tyci”.

● Goście znad Amuru



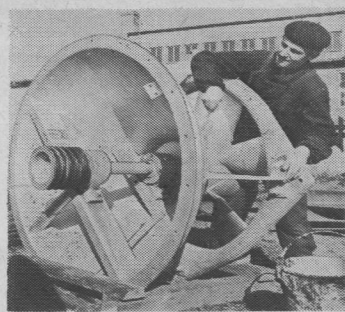
Do niedawna jenoty były w Polsce w ogóle nieznane. Nic dziwnego, żyją one bowiem nad dalekim Amurem. W Związku Radzieckim przekonano się jednak, że zwierzątka te łatwo się adaptują w innym klimacie i można je hodować w fermach jak inne zwierzęta futerkowe. Pewną ich ilość wypuszczono na wolność na terenie Białorusi i Ukrainy i właśnie stamtąd, przez „zieloną granicę” jenoty przywędrowały do Polski, budząc zdziwienie gajowych i myśliwych. Obecnie powstają już w Polsce pierwsze hodowle jenotów, których egzemplarze ciekawili zwiedzających wystawę zwierząt futerkowych w Warszawie.

● Konkurs imienia Paderewskiego

Staraniem Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Komitetu Obchodu 100 rocznicy urodzin Ignacego Paderewskiego zorganizowany został w dniach 1—10 grudnia pierwszy Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny im. Ignacego Paderewskiego w Bydgoszczy. Wzięło w nim udział 26 młodych pianistów. Oprócz trzech nagród zasadniczych przyznane zostały wyróżnienia i nagroda Fundacji Imienia Ignacego Paderewskiego w Nowym Jorku za najlepsze wykonanie utworu tego kompozytora.

PROSTO Z POLSKI

● Fabryka w Kluczborku



Fabryka Maszyn i Urządzeń w Kluczborku, w woj. opolskim, wykonuje różnego typu urządzenia dźwigowo-transportowe dla energetyki, cukrowni i fabryk płyt pilśniowych. Roczna wartość produkcji wynosi 46 mln. zł., a w roku przyszłym wzrośnie ona o dalsze 20 mln. zł. Dużą część produkcji tych zakładów przeznaczona jest na eksport. Na zdjęciu ostatni „szlif” urządzeń przeznaczonych dla Fabryki Płyt Pilśniowych w Związku Radzieckim.

● „Wineta” i „Bar Korsarski”

Szczecińskie przedsiębiorstwa gastronomiczne postanowiły nadawać restauracjom nazwy związane z miejscowymi tradycjami, przekazami historycznymi, ważnymi wydarzeniami z dziejów miast i osiedli oraz prastarymi legendami.

I tak np. restauracjom w Wolinie nadano nazwy „Wineta”, „Bar korsarski”. Otrzymują one też odpowiednią

oprawę plastyczną, którą przygotowują szczecińscy malarze; personel zakładów będzie ponoć nosił stroje według średniowiecznych wzorów.

Omawia się również kwestię podawania w tych zakładach tradycyjnych potraw, między innymi znanej dawniej na Pomorzu piwnej polewki.

Gdyby jeszcze pomyślano o tym, żeby naprawdę smacznie karmić gości, to już wszystko byłoby cudnie.

● Odzyskano listy Tadeusza Kościuszki

W 1958 r. Biblioteka Jagiellońska w Krakowie poniosła ogromną stratę — zginęły trzy oryginały listów Tadeusza Kościuszki. Dwa z nich, napisane w 1794 r., adresowane są do generała Jasińskiego i pułkownika Trębkiego (był to akurat okres powstania), trzeci natomiast napisał Kościuszko do Ludwika Poinsot, wybitnego francuskiego matematyka, w 1817 r. Po trzech latach poszukiwań Milicja odzyskała bezcenne pamiątki narodowe.

Okazało się, że z Biblioteki listy wykradł Henryk Czartoryski z Piaseczna i sprzedał je za 1.500 zł Januszowi Kozłowskiemu, który z kolei zastawił je za sumę 5.000 zł u handlarza walutą, Zdzisława Jakubowicza z Poznania. Właśnie w jego mieszkaniu Milicja dokonała rewizji i odnalazła zaginione listy. W chwili obecnej po dokonaniu ekspertyzy, która wykazała ich autentyczność, listy znajdują się znowu w Bibliotece Jagiellońskiej.

● Jubileusz Matysiaków



Słynna rodzina radiowa Matysiakowie obchodzi właśnie swoje pięciolecie. Pięć lat temu, czterech młodych dziennikarzy zaczęło pisać powieść radiową pod tytułem „Matysiakowie”, która zyskała sobie ogromną popularność w Polsce. Słuchając „Matysiaków” ma się wrażenie, że przebito ścianę do mieszkania sąsiadów i słyszy się wszystko co się u nich dzieje. Matysiakowie to jedna z tysięcy rodzin w Polsce, a ich codzienne troski, zajęcia, radości są zarazem tym, co przeżywa każdy przeciętny polski dom. Stąd właśnie wielkie powodzenie „Matysiaków”, których cała Polska słucha, czy może lepiej powiedzieć — „podsluchuje” już od 5 lat. I tak każdy w Polsce wie, kiedy Gieniuś przyniesie ze szkoły „dwojke”, kiedy pani Matysiakowa robi wielkie pranie i jakie kłopoty ma przeczyn pan Kolasieński itp. itd.

Na zdjęciu widzimy aktorów, którzy występują stale i niezmiennie w tej audycji, tak, że wszyscy poznają ich po głosie, jak dobrych, starych znajomych. Po środku na tym „rodzinnym” zdjęciu widzimy tak lubianą przez wszystkich panią Matysiakową, czyli znaną aktorkę scen warszawskich Stanisławę Perzanowską.

7 dni W SKRÓCIE

UNIŁOWO (Olsztyńskie) — Kierownik miejscowej szkoły ma oryginalnego wychowanka. Jest nim mały, osierocony labędź, który pływa sobie... w balii.

RABA WYŻNA (Krakowskie) — Buduje się tu prawdziwą „fabrykę drobiu”. Od 1963 r. dostarczać będzie 350.000 kurcząt rocznie. Część z nich będzie już... upieczona w elektrycznych piekarnikach.

ŁUKÓW (Lubelskie) — Powstaje tu Muzeum Regionalne północnej Lubelszczyzny. Najpiękniejsze ekspozaty — to rękodzieła tkackie.

SOSNOWIEC — Młodzież dysponuje swoją własną kawiarnią-klubem. Gry, koncerty, wieczorki taneczne, występy artystów przyciągają młodych do lokalu, który przedtem cieszył się nienajlepszą sławą.

ROGALIN (Poznańskie) — 900 starych, tysiącletnich niemal dębów zaatakowanych zostało przez dębosza-koziroźca. Kłopot polega na tym, że ten szkodnik jest bardzo rzadkim chrząszczem i — podobnie jak dęby — podlega ochronie. Naukowcy radzą co robić.

SOBKÓW (Kieleckie) — Na Nidzie powstanie zaporę i hydroelektrownia, zaś woda ze zbiornika popłynie do Kielc i Łodzi.

BYDGOSZCZ — Wzorem Szwajcarii zlikwidowano na dworcu odbieranie biletów przy wyjściu. Czysta oszczędność w personelu i mniejszy tłok.

LESKO (Rzeszowskie) — Zakończono prace przy budowie 180-kilometrowej drogi, opasującej całe polskie Bieszczady. Skorzysta gospodarka i turystyka.

ZYWIEC — Wytwórnia futer produkuje ślicznie wyprawiane kożuszki w pastelowych kolorach, których eleganci nie odróżniają od modnych i drogich bułgarskich.

MIASTKO (Koszalińskie) — Pojawiły się wielkie stada jeleni, które w poszukiwaniu żeru bez obaw zbliżają się do zagrod wiejskich.

Eksport z Kraju wzrósł w roku 1961 w porównaniu z 1960 r. o blisko 13%. Wzrost dotyczy krajów Wschodu i Zachodu. Znacząco, że Polska rozwija aktywnie stosunki gospodarcze ze wszystkimi krajami, które są w jej współpracy zainteresowane.

29% obecnego polskiego eksportu stanowią maszyny i urządzenia przemysłowe. Świadczy to, iż Polska przestała być biednym krajem, wywołującym jedynie surowce lub ludzi do znożnej pracy na obczyźnie. Polski przemysł cieszy się coraz lepszą sławą u zagranicznych importerów i wśród nabywców.

Znacznie wzrósł wywóz z Kraju artykułów rolno-spożywczych. Są to głównie przetwory, konserwy, koncentraty itp. artykuły, całkowicie przygotowane do spożycia. W ten sposób polscy producenci dają świadectwo, iż umieją przystosować swoją produkcję do wymogów zagranicznych i mimo silnej konkurencji utrzymują się na rynku, zdobywając nawet wciąż nowych odbiorców.

Polska zakupiła w bieżącym roku na rynkach zagranicznych 10% więcej towarów niż w ub. roku. Dotyczy to zakupów w krajach Wschodu i Zachodu. Oznacza to, że Kraj nie prowadzi polityki izolacji, ale odwrotnie: aktywnej, międzynarodowej współpracy gospodarczej.

KRAJ i ŚWIAT

W wyniku porozumienia między Polską Izbą Handlu Zagranicznego i Londyńską Izbą Handlową przebywa obecnie w Wielkiej Brytanii 8-osobowa grupa ekspertów polskiego przemysłu ciężkiego z inż. T. Kossowskim na czele. Na podstawie tegoż porozumienia jeszcze w grudniu br. na Wyspy Brytyjskie przybędzie grupa polskich specjalistów z przemysłu hutniczego, zaś w styczniu 1962 r. — grupa specjalistów stoczniowych. Eksperti interesują się organizacją, metodami pracy i osiągnięciami technicznymi.

Firma „Społem” zakupiła i dostarczyła na rynek krajowy, do sklepów spożywczych: greckie i włoskie cytryny, migdały i figi, portugalskie sardynki i przyprawy do ciast i mięsa, radziecki miód, zielony groszek, orzechy laskowe, herbatę gruzińską itp. a także: pralki „Ryga”, zegarki damskie i poszukiwane łódzki typu „Saratow II”.

Dania zakupiła w Polsce po raz pierwszy 200 ton kwasu chlorosulfonowego, który jest szeroko stosowany w przemyśle farmaceutycznym. Trzeba podkreślić, iż Polska jeszcze nie tak dawno sprostawała ten właśnie kwas z zagranicy.

1,5 mln dolarów uzyskała Polska w tym roku za eksport jaja w proszku. Ten znakomity pod względem jakości proszek znajduje chętnie nabywców w Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, we Włoszech i w innych krajach.

Republika Mali podpisała w listopadzie br. z Polską umowę o współpracy naukowo-technicznej oraz umowę handlową.

Wybrzeże Kości Słoniowej odezła ostatnio polska delegacja gospodarcza.

Tygodniowa GAWĘDA

Sprawa rzetelności ♦ Szkielko złego czarownika ♦ Na dorobku niełatwo ♦ Ile ludzie zarabiają? ♦ Kawał z kawą
♦ Ekonomia od... 700 boleści!

Ja rozumiem, że są ludzie na świecie, którym ustrój w Polsce się nie podoba. Ich sprawa. Jeżeli tacy ludzie są przypadkiem dziennikarzami lub innymi propagandzistami, wówczas w swoich publikacjach wyszukują polskie braki i zaniedbania i pisząc o nich, zapominają dodać o tym, co jest dobrego. Lubią też cytować krytyczne artykuły z polskiej prasy na potwierdzenie swoich tez. Nie lubią natomiast cytować pozytywnych głosów polskiej prasy. No cóż, i to w końcu — ich sprawa, sprawa rzetelności.

gorzej jednak, że są i inni, tacy, dla których nawet wymienianie tylko o cieni, a pomijanie blasków — to jeszcze za mało. Tacy „publicyści” sami dorabiają sobie to wszystko złe, co chciałoby w Polsce widzieć i zachowują się jak ów człowiek, któremu wpadło w oko źdźbło rozbitego zwierciadła złego czarownika i odtąd wszystko widział na „nie”.

Nasunęły mi się te uwagi w związku z publikacją ukazującego się w New Britain w USA „Przewodnika Katolickiego” w związku z tegoroczną podwyżką najniższych uposażeń w Polsce do 700 zł. Rzecz, zdawałoby się, pocieszająca. Otóż, nie! Sprawa posłużyła do ataku na Polskę z argumentacją, jak to ludziom źle w Kraju się żyje.

Nikt rozsądny nie twierdzi, że w Polsce są luksusy. Wszyscy wiemy, dlaczego jest ciężko, wiemy o złym dziedzictwie przedwojennym, o zniszczeniach okupacji itd. Polska jest na dorobku, a wiadomo, że na dorobku niełatwo. Ale też nie tak, jak usiłuje to przedstawić wymienione pismo, posługując się nieprawdą dla przeprowadzenia swojej tezy.

Zaczyna się od tego, że autor pisze iż „zarobek robotnika przy pełnym normalnym czasie pracy nie może być niższy od 700 zł. miesięcznie i to już łącznie z nadwyżką akordową i premią”. Otóż — pierwsza nieprawda: sprawa nie ma nic wspólnego z nadwyżką i premią. Chodzi tu o rzeczywiste najniższe uposażonych pracowników, takich jak sprzątaczkę, dozorcę

cy i tp. Stanowią oni niewielką część ogółu pracujących.

Dysponuję w tej chwili nieco przestarzałymi danymi (obecnie jest pewna poprawa); w Małym Roczniku Statystycznym 1960 zarobki pracujących przedstawiały się jak następuje:

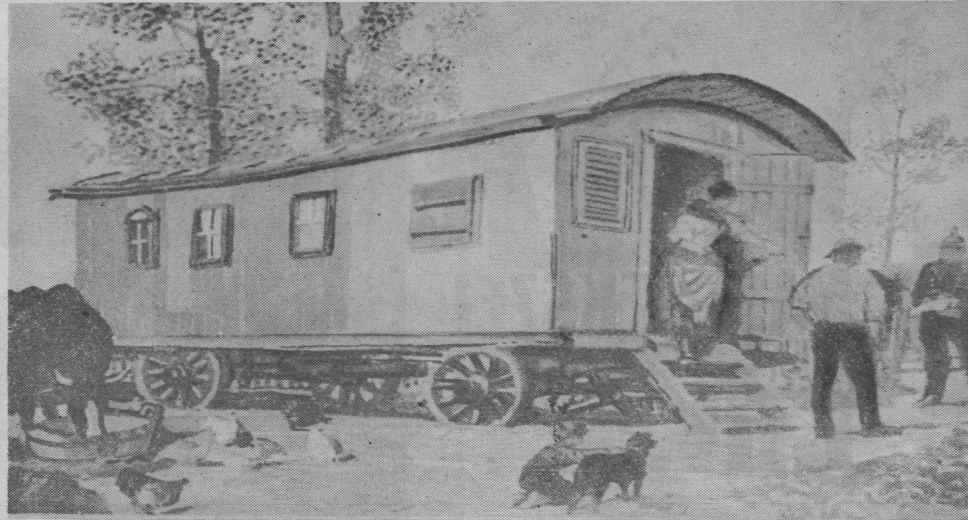
od 500 — 700 zł. — 4,3%
(obecnie już ta grupa nie istnieje)
„ 700 — 1000 „ — 10,3%
„ 1001 — 1500 „ — 31,3%
„ 1501 — 2000 „ — 25,5%
„ 2001 — 3000 „ — 21,4%
powyż. — 3001 „ — 7,2%

Wynika stąd, że tylko niespełna 15% pracujących zarabiało do 1000 zł, a ponad połowa ogółu pracowników zarabiała ponad 1500 zł. Tego „Przeгляд” nie pisze! Natomiast operuje cały czas liczbą 700 zł., sugerując, że taki jest przeciętny zarobek pracującego.

Ale jest i inna historia. Chcąc jeszcze pomniejszyć te 700 zł., autor przecenia ich siłę nabywczą na ... kawę, która, importowana, rzeczywiście jest droga (aczkolwiek nie tak droga, jak pisze o tym troskliwie omijający prawdę, jak normalny śmiertelnik katużę — autor). Mimo to ludzie w Polsce piją kawę, i to dużo. Ale, ale — ciekaw jestem np. ile nasz kawowy ekonomista płaci w USA za komorne? Bo ja np. w Warszawie płacę, za (małe co prawda) mieszkanie z opałem i innymi świadczeniami 51 zł miesięcznie. Za bilet miesięczny na miejskie środki komunikacji — 18 zł, za 20 sztuk papierosów — 3 zł. itd. itd. Proszę, niechże ten pan obliczy, jaki procent swojej pensji wydaje na te trzy codzienne wydatki, a jaki procent pensji wydaje na nie człowiek w Polsce. Fakt, że materiały ubraniowe, skórzane itp. są stosunkowo drogie; ale codziennie człowiek je i pali, i jedzie do pracy, i mieszka, a odzież kupuje od czasu do czasu. Jeżeli się nie ma więc odłamka zwierciadła złego czarownika w oku, trzeba i to widzieć.

Widzą to tysiące Rodaków, którzy mieszkając na obczyźnie, odwiedzają Kraj. Oni są uodpornieni na złych czarowników i ich krzywe lustra.

Marian



Podobizna wozu Drzymały według obrazu artysty Michała Byliny obiegła świat przed pierwszą wojną w dziesiątkach tysięcy pocztówek, budząc oburzenie na metody niemieckiego postępowania w stosunku do Polaków

WOZ NAJWIĘKSZEJ CHWAŁY

Istnieją w świecie rozmaite wozy,
Kryte, niekryte, bryczki i powozy,
Lecz jeden z nich — wóz największej chwały
Jest mieszkaniem Michała Drzymały

Ten „wóz największej chwały”, a przede wszystkim osoba właściciela — Michała Drzymały i jego perypetie z władzami pruskimi to — bez najmniejszej przesady — obok strajku dzieci wrześnińskich w roku 1901 — jedno z najsławniejszych wydarzeń w Wielkopolsce z początkiem XX wieku. Wzbudziło ono także zainteresowanie w Europie i było jedną z najgłośniejszych spraw polskich w owym czasie.

POPULARNOŚĆ i powszechna znajomość nazwiska Drzymały nie wygasły w Polsce do dziś. W wielu miastach można odszukać ulice, place, ogródki nazwane jego imieniem. Nazwisko Drzymały stało się symbolem walki wielkopolskiego chłopca z germanizacyjną polityką Prus.

10 sierpnia 1904 roku władze pruskie wydały ustawę uprawniającą administrację do zakazywania budowy domów. Chodziło o zastosowanie dalszych środków represyjnych w stosunku do Polaków, którzy nie chcieli sprzedawać ziemi komisji kolonizacyjnej. Wśród wielu zatargów chłopów polskich z władzami pruskimi, sprawa Michała Drzymały — chłopca ze wsi Podgradowice w pow. wolsztyńskim, nabrała szczególnego rozgłosu. Drzymała bowiem nie mogąc uzyskać zezwolenia na wybudowanie domu (mieszkał przez pewien czas w chlewie, gdzie wstawił piecyk, ale i tego mu zabroniono) kupił wóz cygański i w nim zamieszkał. Dla tępych pruskich urzędników i żandarmów problem był to nie-

lada: Drzymała przekroczył ustawę czy nie? Bo niby to wóz, ale można w nim mieszkać, gotować. Formalnie trudno było się jednak „pryczepić”, więc wyszukano przepis mówiący, że ten sam pojazd nie może stać dłużej w jednym miejscu aniżeli dobę. Odtąd co 24 godziny przyjeżdżał do Drzymały z pobliskich Rakoniewic komisarz Bock, wachmistrz Zingel lub któryś z podwładnych im żandarmów i urzędowo stwierdzał, że wóz nie stoi na tym samym miejscu co przed 24 godzinami. Rzeczywiście nie stał, ponieważ Drzymała przesuwał go codziennie o kilka centymetrów. Nie można się było przyczepić o to — znajdowano więc inne przyczyny, aby Drzymałę osadzić chociażby na kilka dni w areszcie. Chłop bynajmniej nie pozostawał dłużny za te prześladowania. Niejeden raz wściekał się komisarz Bock, gdy Drzymała po wyjściu z aresztu śpiewał mu pod oknami... „Jeszcze Polska nie zginęła”.

UWAGA!

**Składamy życzenia
krewnym i znajomym
na całym świecie!**

Na liczne prośby naszych Czytelników otwieramy w jednym z najbliższych numerów „Tygodnika” nową specjalną rubrykę pt. „**ALBUM ŻYCZEŃ I POZDROWIEŃ**”!

Każdy, kto zechce przesłać krewnym i znajomym w Polsce, we Francji, Belgii, Holandii i wszystkich innych krajach życzenia i pozdrowienia na łamach „Tygodnika”, powinien przesłać pod naszym adresem list z krótkim tekstem, który ma być wydrukowany.

Numer „Tygodnika”, w którym znajdzie się życzenie, wyślemy zainteresowanej osobie pod wskazanym adresem.

Koszt wydrukowania życzeń

oraz

wysyłki numeru pod wskazany adres wynosi tylko 1 NF.

UWAGA!

Dokończenie na str. 10

WÓJ NAJWIĘKSZEJ CHWAŁY

Dokończenie ze str. 9

Le 10 août 1904 les autorités prussiennes édictèrent que l'administration avait le droit d'interdire la construction de maisons d'habitation. Cette loi était dirigée contre les Polonais et devait les forcer à céder leurs parcelles aux colons allemands.

Le nom d'un paysan du village de Podgradowice en Pologne devint célèbre et se transforma en un véritable symbole de la lutte contre la germanisation.

Michał Drzymala s'installa en effet dans une roulotte. Les Prussiens édictèrent alors qu'il était interdit aux véhicules de stationner plus de 24 heures à la même place. Drzymala déplaça donc chaque jour sa roulotte de quelques centimètres.

Nous avons visité le village qui porte son nom et retrouvé dans d'autres localités des membres de la famille du célèbre „roulottier” — patriote.

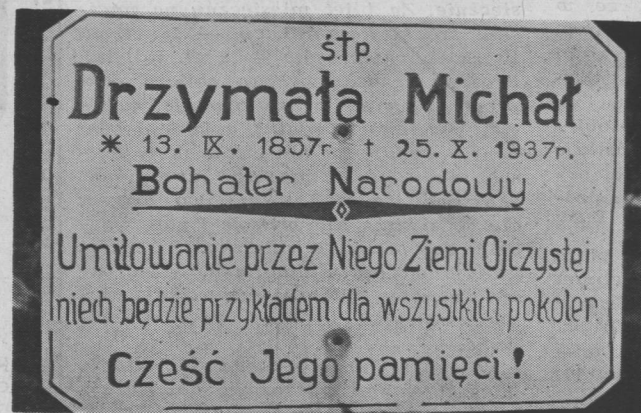


Jeden z synów Marcina Drzymala a wnuk Michała — Paweł Drzymala (w mundurze kolejarza) mieszka w wiosce, gdzie dziadek stacjonował ze swoim słynnym wozem — w Drzymalowie, w pow. wolsztyńskim (woj. poznańskie). Jego piękne dzieci (prawnuki Michała): 11-letni Tadeusz, 8-letnia Wanda, a nawet 5-letni Piotruś (na zdjęciu) potrafią dokładnie pokazać miejsce, gdzie stał wóz. Żona Pawła Drzymala, pani Irena, z domu Ropiór, przywędrowała z rodzicami do Polski w roku 1936, z emigracji z Francji. O Michale Drzymale — dziadku swego przyszłego męża — słyszała już we Francji. Ba, oglądała go nawet na filmie w jednym z kin francuskich. Oczywiście ani jej wówczas do głowy nie przyszło, że sama kiedyś, po wielu latach, zostanie matką jego prawnuków.



Od tamtych lat minęło ponad pół wieku. Dziś wioska, w której mieszkał Drzymala — Podgradowice, zwie się Drzymalowo. Otrzymała tę nazwę już przed rokiem 1939. Warto wspomnieć, że hitlerowcy zburzyli resztki zabudowań gospodarczych zachowanych na polu, gdzie stał słynny wóz Drzymala, a wioskę przechrzcili na „Volkstreu”

Grób Michała Drzymala znajduje się niedaleko Grabówny — w Miasteczku Krajeńskim w pow. Wyrzysk, Otacza go parocentymetrowej wysokości płotek, obok młoda topola i drewniany krzyż z napisem na biało pomalowanej tablicy: „Sp. Michał Drzymala. Ur. 13.IX. 1857. zm. 25.X.1937. Umiłowanie przez niego ziemi ojczystej niech będzie przykładem dla wszystkich pokoleń. Cześć jego pamięci.” Grobem Drzymala opiekują się miejscowe dziewczęta z „22 drużyny harcerek” w Miasteczku Krajeńskim: Teresa Kujawa, Anna Jaska i Elżbieta Burzyńska, które widzimy na zdjęciu



Czy zaprenumerowałeś już „Tygodnik Polski” na 1962 r.?

SZLAKIEM miłości i wojny

(3)

Wśród polskich lotników przybywających po klęsce wrześniowej do Francji, znajduje się młody pilot — podchorąży, Jerzy Szeliski, który podczas pobytu w obozie opodal miasta Caussade w departamencie Tarn-et-Garonne poznaje uroczą Francuzkę, Margeritę. Rozdziela ich wezwanie Jerzego na szkolenie lotnicze, które odbywa się w Montpellier. Jerzy zostaje przydzielony do bojowego dywizjonu. Żegnając Margeritę umawia się na spotkanie w Paryżu.

Front aliancki zaczął się łamać. Niemieckie jednostki przeszły przez Holandię i Belgię i parły niepowstrzymanie w głąb Francji. Tysiące uchodźców cywilnych, przemieszanych z cofającym się wojskiem, zatrasowywały drogi wiodące na zachód i południe. Nad całą Francją widniały tyny i dymy. Dywizjon Jerzego ciągle zmieniał lotnisko, a piloci naprzemiennie starali się osłaniać bezbronne tłumy przed atakami niemieckich bombowców. Jerzy często latał na patrolu ponad zatłoczonymi drogami i z niepokojem myślał o Margericie, która — sądząc z ostatnio otrzymanych listów, akurat w przeddzień ataku niemieckiego wyjechała do ojca, na wschodnie pogranicze Francji, niezłomnie wierzącej w linię Maginota

Wrócili z patrolu, w celu przechwytywania samolotów niemieckich lecących w stronę Paryża, bronionego przez polski dywizjon nr 145. Nie spotkawszy nieprzyjaciela wrócili na lotnisko, gdy zostali zaalarmowani i wysłani we wskazanym kierunku na pomoc wycofującym się oddziałom, atakowanym przez nerkowce. Zanim zdążyli zaatakować, niemieckie bombowce weszły w poziome koło, a ich załogi strzelając w górę i na boki osłaniały się wzajemnie ogniem. Trudno było do nich podejść. Ale Jerzy znalazł ich praktykę z Polski. Wyszedł w górę i pochyliwszy maszynę runął w sam środek koła. Zestrzelił jeden z bombowców i wszedł na jego miejsce uniemożliwiając Niemcom ostrzeliwanie się na boki

Rozproszonym „Dornierom” na „Messerschmidty”, które zaatakowały. Pociski niczym robaczki dookoła. Jerzy, napadnięty przez lotów, odstrzeliwał się zaciekle „Messerschmidta”, który zaatakował niemieckiego działka zapalnego. — Skakać! — przemknęło. Odrzucił osłonę i przewrócił się wyrzucił się z kabiny, lecąc gławski chwilę poślągnął rączki kundy nerwowego czekania i Zawisnął na linkach spadochronu. Ziemia zbliżała się z



**NAUKOWE
KSIĄŻKI
POLSKIE
w „Presses
Universitaires
de France”**

O STATNIO odbyła się w Paryżu w międzynarodowej księgarni „Presses universitaires de France (17, rue Soufflot) wystawa polskiej książki naukowej, wrocławskiego wydawnictwa OSSOLINEUM i PWN-u — Państwowego Wydawnictwa Naukowego z Warszawy. Była to już druga tego typu wystawa w ramach polsko-francuskiej współpracy naukowej. Zgromadzono około 200 tytułów książek w językach: polskim, angielskim, francuskim i niemieckim. Wyróżniały się wielotomowa „Historia Polski”, opracowana i wydana staraniem Polskiej Akademii Nauk, bogato ilustrowane albumy z Polski dziejów, jak np. „Malowane dzieje”, „Pomniki dziejowe Polski” oraz „Mała encyklopedia powszechna”.

Francuskie wydawnictwo „Presses universitaires de France” utrzymuje ożywione stosunki z polskimi wydawnictwami. Wiele eksportuje do Polski, a także importuje spore ilości książek z Polski. Sąsiedztwo z uczelniami, umiejscowienie w samym centrum dzielnicy młodziowej, która coraz bardziej zwraca swą uwagę na współpracę z Polską, oraz katedra kultury polskiej na Sorbonie, przyczyniają się do zwiększenia zapotrzebowania na polską książkę.

Książki można nabywać nadal w wyżej wymienionej księgarni.

**Czytajcie
KSIĄŻKI POLSKIE**

**BIBLIOTEKA W PARYŻU
7 rue Grillon, Paryż IV**

czynna

**w poniedziałki i piątki
od godz. 16 do 19**

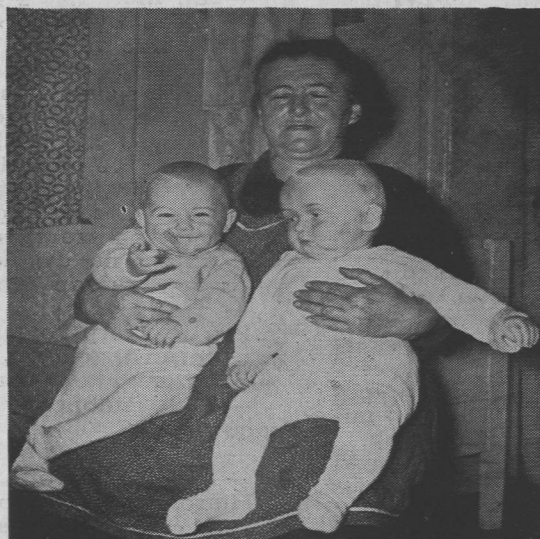
**Duży wybór książek
Wypożyczanie
bezpłatne**

Łatwy dojazd:

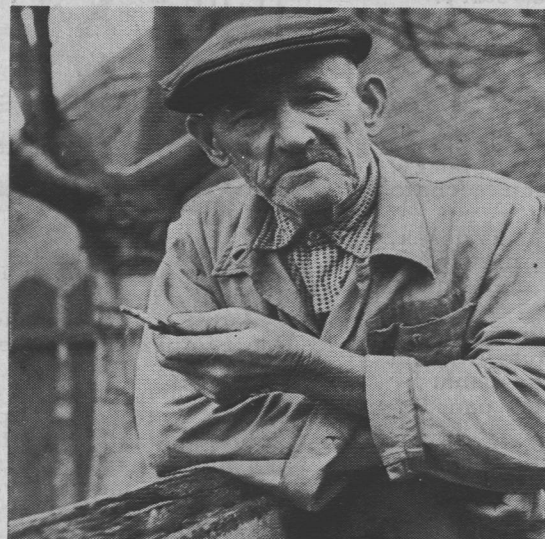
**Metro Bastille
lub Sully-Morland**



Seniorem rodu Drzymałów jest dziś Marcjan Drzymała, 72-letni syn Michała (ostatni z piątki Michałowych synów) mieszkający z żoną i dwoma synami w Grabównie, w pow. Wyrzysk w woj. bydgoskim. Marcjan z żoną wychowali siedmiorgo dzieci i szesnaścioro wnucami. Porozjeżdżali się po całej Polsce od woj. rzeszowskiego aż po woj. szczecińskie, gdzie w Choszczynie mieszka syn Leon. Ale to jeszcze nie wszyscy Drzymałowie, wnuki i prawnuki Michała. Kiedy z panem Marcjanem zacznie się liczyć wszystkich członków rodu to niewiele brakuje do setki. Bratankowie Marcjana (dwóch z jego braci: Antoni i Tomasz zginęło jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej, Jan zmarł przed wojną w PuszczykóWKu koło Poznania a Piotr w Grabównie zaraz po wojnie) kuzynowie, ich dzieci i wnuki mieszkają w Łodzi, Poznaniu, na Ziemi Lubuskiej. Niektórzy spośród nich skrupulatnie gromadzą wszystko co napisano o słynnym dziadku czy pradziadku — polskim patriotcie i bohaterze narodowym



Najmłodsze „Drzymałatka” z prababcją, żoną Marcjana Drzymały, brata sławnego Michała. Andrzej Ropiór pochodzi z Kościan, z Polski wyjechał za pracą w 1907 r., pracując w różnych kopalniach, w tym od 1922 we Francji,



w Noyelles Godault, w Mines de Dourges. W 1936 r. po redukcji 5.000 górników wrócił wraz z żoną do Polski, do swej siostry w Drzymałowie. Tu jego córka poznała Pawła Drzymałę, zaręczyła się i wyszła za niego za mąż.

Jeden z synów Marcjana Drzymały a wnuk Michała — Paweł Drzymała (w mundurze kolejarza) mieszka w wiosce, gdzie dziadek stacjonował ze swoim słynnym wozem — w Drzymałowie, w pow. wolsztyńskim (woj. poznańskie). Jego piękne dzieci (prawnuki Michała): 11-letni Tadeusz, 8-letnia Wanda, a nawet 5-letni Piotruś (na zdjęciu) potrafią dokładnie pokazać miejsce, gdzie stał wóz. Żona Pawła Drzymały, pani Irena, z domu Ropiór, przywędrowała z rodzicami do Polski w roku 1936, z emigracji z Francji. O Michałach Drzymałach — dziadku swego przyszłego męża — słyszała już we Francji. Ba, oglądała go nawet na filmie w jednym z kin francuskich. Oczywiście ani jej wówczas do głowy nie przyszło, że sama kiedyś, po wielu latach, zostanie matką jego prawnuków.

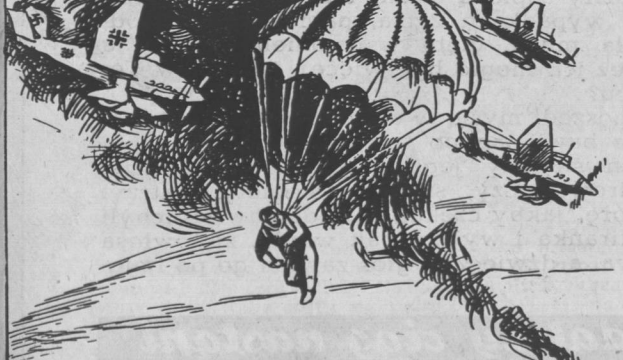
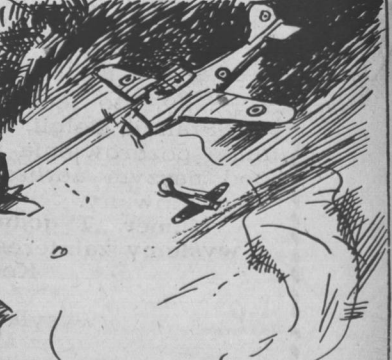
**Czy zaprenumerowałeś już
„Tygodnik Polski” na 1962 r.?**

W celu przechwytywania samolotów lecących w stronę Paryża, broniodywizjon nr 145. Nie spotkawszy cali na lotnisko, gdy zostali zaalarmowani we wskazanym kierunku na tym się oddziałem, atakowanym samolotami zdążyli zaatakować, niemiec- szly w poziome koło, a ich załogi i na boki osłaniały się wzajemnie yło do nich podejść. Ale Jerzy znał Polski. Wyszedł w górę i pochy- unął w sam środek koła. Zestrze- owców i wszedł na jego miejsce iemcom ostrzeliwanie się na boki

Rozproszonym „Dornierom” nadleciały z pomocą „Messerschmidty”, które zaatakowały francuskie samoloty. Pociski niczym robaczki świętojańskie latały dookoła. Jerzy, napadnięty przez kilka wrogich samolotów, odstrzeliwał się zaciekle, lecz nie spostrzegł „Messerschmidta”, który zaatakował go z tyłu. Pociski niemieckiego działka zapaliły silnik jego samolotu. — Skakać! — przemknęło przez głowę pilota. Odrzucił osłonę i przewróciwszy maszynę na plecy wyrzucił się z kabiny, lecąc głową na dół. Odczekawszy chwilę pociągnął rączkę spadochronu. Sekundy nerwowego czekania i wreszcie szarpnięcie. Zawisnął na linkach spadochronu i rozejrzał się wokół. Ziemia zbliżała się z ogromną szybkością

Wylądował obok drogi zatłoczonej pojazdami uchodźców i wojskowymi wozami. W górze wrzała walka oddalająca się z każdą chwilą. Atak „Messerschmid- tów” otworzył drogę bombowcom, które zbliżyły się ku oszalałym z przerażenia tłumom, trącającym się w ucieczce. Jerzy uwolnił się od uprzęży spadochronu i pobiegł w stronę samochodu, na platformie którego stał opuszczony, ciężki karabin maszynowy. Wskoczył na wóz, ujął w dłonie tyłec karabinu i skierował lufę „Hotchkissa” w stronę nadlatujących Niemców. Zagrała długa seria i pierwszy z atakujących bombowców przerwał atak, odchodząc w głębokim skrę- cie. Następną serią zepchnęła drugi bombowiec znad drogi. Zaciekłość obrony zmieszała napastników

Skłębiony tłum zaczął się cofać ku drodze, która osłaniana „Hotchkissem” Jerzego była najbezpiecz- niejszym miejscem. Jerzy obserwował krążące opodal samoloty. Nagle, jeden z nurkowców podszedł do ataku i schodził w dół w ostrej picie. Wśród ludzi stłoczonych na dole wybuchła panika. Jerzy otwo- rzył ogień i walił seriami do nurkującej wprost na niego maszyny, która w pewnym momencie zachwia- ła się i runęła opodal samochodu. Podmucha eksplo- dujących bomb rzucił Jerzego na szoferkę. Za- wirowało mu wszystko przed oczami: tłumy ludzi, pojazdy, niemieckie samoloty — i przerodziło się w nieprzeniknącą ciemność. Gdy odzyskał przytomność dojrzał schyloną nad nim Margeritę. (d.c.n.)



Maria Rodziewiczówna

STRASZNY DZIADUNIO

Hieronim był sierotą. Z bogatym dziadkiem i kuzynem nie spotykał się. Samodzielnie uzyskał dyplom inżynierski i został kierownikiem budowy mostu. Hieronim daje zbankrutowanemu kuzynowi oszczędności, ale odmawia weksla na pieniądze z kasy budowy. Kuzyn wystawia fałszywy weksel. Przy rozliczeniu brak 25 tys. rubli. Podejrzanie pada na Hieronima. Chłopak chce się zastrzelić. W ostatniej chwili interweniuje dziadunio i ujawnia prawdę. Naczelnik przeprosza Hieronima

(28)

— Zabiorą go robotnicy. Słyszysz pan? To półbożek tej zgrai. Chodźmy! No, no, te łajdaki mają więcej rozumu niż my wszyscy. Wymierzili sprawiedliwość doraźnie. Wyrwali swego ulubieńca z piekła. Pano- wie, kto ze mną odprowadzi chorego kolegę do domu? Nie czas dziś się bawić!

Półowa towarzystwa chwyciła za czapki. Naczelnik ze starcem wzięli pod rękę Hieronima, nieśli go prawie.

— Białopiotrowicza nam, Białopiotrowicza! — wył tłum przed domem.

Było ich kilkuset, z drągami na ramionach, na przedzie ślusarz Jan, osmolony, podrapany, straszny. Musiał przyłożyć czynnej ręki do egzekucji Żyda. Na widok Hieronima groźny wrzask zamienił się w grzmiący okrzyk, pozdejmowali czapki.

— Białopiotrowicz chory. Nie krzyczcie! Prowadzimy go do domu — zawołał naczelnik.

Jan gwizdnał, ucichło wszystko.

— My go zaniesiemy! Daj no, stary! — rzekł poufale do pana Polikarpa. — Panu naczelnikowi dziękujemy! — dodał kłaniając się.

I stał się dziwny pochód triumfalny. Jak dziecko, wziął ślusarz Hieronima na rękę i ruszył przodem, otoczony gronem inżynierów. Za nim rzucił się tłum roboczy, dalej podrzędna służba, w końcu jechało towarzystwo balowe.

Jechało to i szło do baraku z desek, gdzie u progu stał Bazyl z miną niewiniątka, patrząc na opadającą lunę nad gniazdem Eljasmana.

Ze ślusarzem zamienili spojrzenia złośliwej radości. Uczucie zemsty było w nim silniejsze niż trwoga o ulubionego pana.

— Doktora, Bazyl! — rozkazał pan Polikarp.

Sluga aż podskoczył na ten głos.

— Jest, jasnie panie — odparł.

Istotnie, doktor już siedział przy łóżku.

Jan złożył chorego na postaniu.

— Tylko go pan wylecz! — rzekł ostrzegawczo do eskulapa i wyszedł, jak mógł najciszej.

Tłum się rozszedł powoli. W baraku został naczelnik, doktor i starzec; na progu, niby straż honorowa, stanęło dziesięciu ślusarzy. Żaden król nie był lepiej strzeżony ani szybciej obsłużony niż Hieronim.

Ale biedak nie widział swego triumfu.

Majaczył w strasznej gorączce, nie poznawał nikogo, bredził, zrywał się, przeklinał życie, wołał matki.

— Tyfus i zapalenie mózgu — rzekł spokojnie doktor, kładąc lodowe okłady.

— Ale wychodzi się z tego? — spytał niespokojnie naczelnik.

— Jeden na stu czasem.

Dziad Polikarp nie pytał, nie odzywał się, nie wtrącał się do rady i pomocy.

Siadł ciężko na łóżku, nie spuszczał oczu z wyniszczonej twarzy chorego.

Zimna krew i stanowcza decyzja opuściły go zupełnie. Nie był to już dumny satrapa, nieprzystępny żadnej ludzkiej słabości i uczuciu; był to zwykły śmiertelnik dotknięty w samo serce, znękany, nieszczęśliwy.

Wyglądał jak ten, który zbierając skarb na całe życie, zostanie z niego obdarty; jak ten, co straciwszy wiek nad wielkim dziełem, traci je nagle — w dzień triumfu staje się wyzuty ze wszystkiego, nędzarz.

Przerachował się. Hartował stał i oto rozpryskiwała mu się w dłoni na atomy; chciał

mieć klingę najprzedniejszą, zostanie mu może garść prochu.

Dziwny psychologiczny proces rozgrywał się w tej skrytej, nad wyraz pysznej duszy. Może raz pierwszy w życiu sumienie wstało nieubłagane jak oskarżyciel kryminalny i wołało wobec wielkiego tłumy myśli jak w sądzie, wołało wielkim głosem: Zabiłeś! Jesteś zbrodniarzem! Patrz na swą ofiarę!

I pan Polikarp patrzył pełną zgrozy żrenicą. Twarz wnuka — chuda, ostra, ciemna purpurą gorączki — była tuż przed nim, obraz fizycznego i moralnego wysiłku, nadmiernej pracy, długiej biedy. Daro wzrok starca szukał w niej win osobistych, upadku, grzechu, jakiejś obrony dla siebie. Nic — twarz ta była wykrzywiona bólem — stwardniała od walki, ale szlachetna i surowa, a wokoło ust rysował się nieubłagany rys żelaznej woli i uporu — rys rodzinny.



I nagle z ofiary człowiek ten zmienił się w sędziego. I zdało się starcowi, że usta te wydadzą wyrok na niego, że one jedne zdołają zagłuszyć wołanie strasznego oskarżyciela, coraz silniejsze: Zabiłeś!

Pan Polikarp, obejrzał się wokoło. W pokoju było w tej chwili pusto. Musiało minąć wiele godzin, zbierało się na brząsk.

Nikt nie widział, jak starzec na klęczki się osunął i bijąc się w piersi, prosił pokornie:

— Boże bądź miłościw mnie grzesznemu! Nie bierz mi tego dziecka! Niech mu odдам za to, co wycierpiał!

A potem pochylił się i pocałował po raz pierwszy skroń biedaka.

— Czy ty mi zapomnisz kiedy? — szepnął.

Ale dusza Hieronima była gdzie indziej. — Wiesz, Józik — mówił niewyraźnie — wszystko domki karciane! Cokolwiek zrobisz, wiatr dmuchnie i nie ma! Tak zawsze! Już nic robić nie będę! A jak koniec, to co? Domki karciane!...

Strasne było to bredzenie w głuchej nocy. Śmierć wyciągała kościste ramię i w oczach starca wydzierała mu jego skarb, a on był jak dziecko bezsilny! On, pyszny jak szatan i taki możny!...

Epilog

Purpurowa i złota jesień słała się po drzewach Tępeńca i uścielała ścieżki szpalerów szeleszczącym dywanem suchych liści. Ciepło było, pogodnie i bardzo uroczyste w owym olbrzymim parku otoczonym huczącą Prypecią.

Nie brakło tam rzadkich kwiatów ani fantastycznych gestwin, z których niekiedy wymykała się oswojona sarna, ani ślicznych altanek opiętych winem lub kapryfolium, a chyba najpiękniej było przed samym pałacem, gdzie kwitły setki szczenio-

nych róż, a u stóp marmurowych schodów ganku szemrała fontanna, obryzgując perłami wody bukiety ciepłarniach roślin.

Wśród tych róż siadywał całymi dniami cień człowieka, chudy, zarośnięty, apatycznie patrzący przed siebie w próżnię.

Nawet Zabba nie poznałby wesołego Rucia. Tyfus go strawił ze szczętem, odarł z sił, z woli, z myśli, zostawił nieczułą, wyniszczoną ruinę. Śmierć nie wydarła go dziadowi, ale jak na urągowisko rzuciła ten żółty szkielet, który nie miał mocy żyć. Zemściła się okrutnie.

Starzec myślał o tym właśnie z goryczą, patrząc na wnuka z drzwi ganku. Jak plama wyglądał biedak na tle jasnego nieba, krasnych liści i tych róż odurzających wonią.

Pan Polikarp westchnął ciężko i zszedł powoli ze schodów. Przybycia jego nie zauważył Hieronim, ale nie okazał zdziwienia ani radości na głos dziada, choć był to głos nieznanego słodczy.

— Jakże ci dziś, chłopcze?

— Dobrze — odparł obojętnie.

Starzec pochylił się i pocałował go w czoło.

— Głowa nie boli?

— Nie. Nic mi nie jest.

— Może chcesz czego?

— Nie, dziadku, dziękuję!

Było to zwykłe pytanie i niezmienna odpowiedź od kilku tygodni.

Była to rozpacz dziada, ta niczym nie zwalczona apatia.

— No przecie, może byś się przejechał? Ruch ci służy.

— Kiedy bo nie chcę.

— Może byś się przeszedł trochę?

— Ej, nie.

— Może byś rad czytać?

— Dobrze mi tak. Nic mi się nie chce, dziadku, nic.

Stary targnął wąsy desperacko. Szukał sposobu na ten nieszczęsny brak woli.

Medycyna nie miała na to środka. Wróciła życie, nie dała do niego chęci. Co ono było warte?

Nagle twarz chorego poruszyła się nieco. Popatrzył na szereg okien w lewym skrzydle, potem na dziada i ozwał się, po raz pierwszy nie zapytany:

— To matki okna, tam?

Pan Polikarp rozjaśnił czoło. Jakaś myśl jak piorun tknęła go, aż się zatrzymał z odpowiedzią, potem uśmiechnął się lekko.

— Tak, chłopcze. A te obok, to z twojego pokoju.

— Czy mogę tam pójść?

— Nie, mój drogi, nie możesz.

Hieronim oczy podniósł. Odmowa spotykała go raz pierwszy, gdy czegoś żądał. Od czasu choroby był samorządcą w Tępeńcu.

— Czemu? — spytał.

— Bo te pokoje są zamknięte pod nieobecność lokatorki. Klucz u niej. Jeśli chcesz bardzo, to napiszę, niech przysle.

— E, nie, wszystko mi jedno, kiedy zajęte.

Patrzył jednak ciągle w okna też same i po przerwie zapytał znów:

— Czemu tam firanki ciemniejsze od dołu?

— Ona potrzebuje takiego światła — rzekł lakonicznie starzec.

Sądził, że obudzi ciekawość wnuka tajemniczością odpowiedzi, ale Hieronim urwał zupełnie rozmowę.

Milczał, ale zaczynał myśleć. Okna te obudziły uśpioną duszę. Jak zawsze w wielkich wypadkach życia, pamięć matki podniosła mu z głębi wspomnień tysiące, a gdzież ich mogło być więcej, jak nie w Tępeńcu?

I poszedł myślą w dalekie lata, gdy dzieckiem bawił się po trawnikach, a z owych okien śledziły jego każdy ruch śliczne, szafirowe oczy smutnej kobiety. Patrzył w górę, jakby czekał, że lada chwila uchyli się firanka i wyrzy, jak wtedy, złotowłosa głowa, a dźwięczny głos zawoła go po imieniu.

dalszy ciąg nastąpi



NA WIGILIJNY STÓŁ



NA WIGILIJNYM stole kładziemy biały obrus, pod którym można rozłożyć trochę pachnącego siana, a przy każdym nakryciu krótką gałązkę świerku lub innego drzewa iglastego. Na białym talerzyku niech leży opłatek — nawet ludzie niewierzący uznają w nim tego wieczoru symbol niezniszczalnych sił wiecznie odradzającego się życia.

Biały opłatek, biały obrus, biała pierwsza gwiazda, która każe zasiąść do wieczerzy, na stole dary wody — ryby, dary lasów, łąk i pól — grzyby, orzechy, mak, miód i owoce, kasza i potrawy mączne, a także siano, świeże gałęzie i płonące świece — to wszystko są prastare pamiątki słowiańskich obiat na czesną ognia, wody i płodnej ziemi.

OTO POTRAWY, z których składa się tradycyjna wigilia. Po zimnej zakąsce rybnej, śledziu marynowanym lub w oliwie, sałatce jarzynowej (nieobowiązkowo) podaje się zupę grzybową, rybą lub postny barszcz. Do tych zup mogą być łazanki, kasza perlowa lub kasza krakowska na gęsto krajana w kostkę, uszka z grzybami, pieróg pieczony z kapustą i grzybami. Potem je się grzyby smaży na oleju, kapustę z grzybami, niektóre podają pierogi postne, gotówki z kapusty z kaszą, kaszę z grzybami, kaszę wypiekaną na sypko.

Najważniejszą potrawą wigili jest ryba. Tradycyjnie w Polsce jada się karpia. Prawdziwy polski obyczaj każe jeść karpia na śródki, lecz wiele gospodyń podaje także ryby smażyone. Do gotowanego karpia podaje się drobne kluseczki, kaszę, do smażyonego — sałatkę z czerwonej kapusty z jabłkami lub surową kapustę kwaszoną. Do wigilijnej ryby nie podaje się kartofli ani żadnych innych warzyw poza kapustą.

Koniecznym daniem jest następnie mak — sam lub kluski z makiem, albo łamańce z makiem. W niektórych stronach podają kaszę jaglaną na śródki. Dalej, kompot z suszonych owoców lub rzadki żurawinowy kisiel. Na zakończenie tej uczy — ciasta z makiem, pierniki, jabłka, orzechy, owoce suszone. Po czym... nikt nie ma siły ruszyć się od stołu. Trudno, wigilia jest raz do roku.

Czysta zupa grzybowa

Trzeba liczyć po 3 grzyby suszone na osobę. Umyć grzyby w kilku wodach, sparzyć, nastawić w wodzie z włoszczyzną, korzeniami i całą cebulą posiekaną i zasmażoną na maśle. Gdy grzyby zmiękną — wyjąć je, zupę przecedzić, osolić, podać z uszkami z grzybów.

Uszka postne

Grzyby wyjęte z zupy grzybowej poddusić jeszcze trochę na tuszczu z siekana cebula, drobno posiekać, dodać jedno jajko, trochę soli, pieprzu i zielonego koperku, dobrze wszystko wymieszać. Zagnieść szklankę mąki z 1 jajkiem i wodą na niezbyt twarde ciasto, cienko rozwałkować, pokrajać w ukośne kwadraciki, nakładając w nie po trochu farszu, brzegi smarować wodą, by lepiej się sklejały, trójkątne pierożki sklejać jeszcze dwoma końcami nadając im formę uszek. Rzucać na wrzącą osoloną wodę, gdy wypłyną — są gotowe.

Karp po polsku

Kilka razy zagotować w rondlu: szklankę piwa, szklankę octu, drobno pokrajany seler, parę cebul, marchew, kilka ziaren pieprzu i ziela angielskiego,

parę liści bobkowych, goździków, trochę skórki cytrynowej i soli. Włożyć w taki wywar duże oczyszczonego i nasolonego karpia, wraz ze skórka z żółtego chleba. Gdy na mocnym ogniu ryba zagotuje się — wlać szklankę białego wytrawnego wina, dodać kawałek masła, kawałek imbiru, kaparów, oliwek, cytryny krajanej w plasterki. Gotować, często potraśając rondlem, byle ryba nie rozleciała się! Wyłożyć karpia na półmisek i oblać sosem, w którym się gotował. Jest to starodawny przepis z czasów, gdy Polska styła z zamilowania do przypraw i korzeni.

Karp na szaro

Nasolonego karpia ugotować w włoszczyzną w bardzo małej ilości wody. Gdy miękki, wyjąć na półmisek i polać polskim szarym sosem. Sos: łyżkę mąki zrumienić z łyżką masła, dodać zrumieniony na patelni cukier z wodą, włożyć kawałek dobrego piernika, rozprowadzić smakiem z włoszczyzny, dodać kieliszek malagi, trochę soli, sok z pół cytryny, zagotować, przefasować przez gęste sitko. Wsypać w sos garść umytych rodzynek, kilka sparzonych, obranych i siekanych środki migdałów.

Ryby w śmietanie

1 kg ryby słodkowodnej (najlepsze są na ten cel ryby nieduże, wagi 25 dkg), gdy powinny być przyrządzone w całości, 2 łyżki masła, jedna czwarta litra gęstej kwaśnej śmietany, sól, tarta bułka. Ryby oczyścić, opłukać, posolić z wierzchu i w środku i oprószyć mąką. Wątróbkę i mleczo włożyć z powrotem do brzuszka. Roztopić na patelni masło, na bardzo gorące kłaść ryby, obrumienić je z obydwóch stron. Potem włożyć je na ogniotrwałą półmisek, zalać śmietaną, posypać przesianą tartą bułką, skropić odrobiną roztopionego masła i zapiec w piecyku tak, żeby utworzyła się rumiana skorupa. Półmisek po wyjęciu z pieca postawić na tacy.

Strucla z makiem

Utrzeć 2 żółtka i 1 całe jajko z 3 i pół dkg cukru i otartą skórką cytrynową, wsypać 50 dkg mąki, dodać wyrośnięty rozczyń z 2 i pół dkg drożdży rozpuszczonych w osłodzonym letnim mleku, wlać trochę mleka, soli, wyrobić dobre ciasto, wlać trochę gorącego masła i odstawić ciasto do wyrośnięcia. Przyrządzić nadzienie z 45 dkg maku, 20 dkg cukru, 6 dkg masła, odrobiny skórki cytrynowej i 10 dkg skórki pomarańczowej, 10 dkg rodzynek i odrobiny cynamonu, postępując w podobny sposób, jak przy maku wigilijnym (patrz niżej). Na końcu ostrożnie wymieszać mak z pianą z 2 białek. Wyrośnięte ciasto podzielić na pół. Każdą połowę niegrobno rozwałkować na kształt prostokąta, posmarować połową maku, zwinąć w wałek, włożyć do formy zawinięciem pod spód, zostawić jeszcze do wyrośnięcia. Następnie zwilżyć powierzchnię strucli letnią wodą, piec około trzech kwadransów. Upieczone, ostudzone ciasto polukrować zwykłym białym lukrem.

Mak wigilijny

Mak dobrze wypłukać w kilku wodach, sparzyć wrzątkiem, niech tak stoi przez noc. Na drugi dzień dobrze go obsączyć, trzy razy przepuścić przez maszynkę do mięsa ze skórkami pomarańczowymi i odrobiną skórki cytrynowej (lepsze są świeże, nie smażyone), dodać siekanych migdałów, wymoczonych rodzynek i dużo cukru, mak jako oddzielne danie musi być bardzo słodki. Jeśli można — zastąpić cukier prawdziwym miodem, mieszając go starannie z makiem, mak z miodem, to poemat! Podać mak z kruchymi ciasteczkami.

Kompot z suszonych owoców

20 dkg suszonych w całości gruszek, 20 dkg śliwek lub wisien, 20 dkg suszonych w plasterkach jabłek, 25 dkg cukru, kawałek cynamonu, 3 goździki.

Wszystkie owoce trzeba starannie wypłukać. Gruszki gotują się bardzo długo, należy je więc w przeddzień wymoczyć. Nazajutrz włożyć je do rondła, wlać jeden i pół litra ciepłej wody, dodać śliwki, wiśnie, wsypać cukier i gotować około godziny. Potem włożyć jabłka, wrzucić cynamon, a zbędna ilość wody wyparuje. Pod koniec gotowania dosłodzić kompot do smaku.

mą poradzić, a tak — to tylko płacze i płacze.

STAŁA CZYTELNICZKA

DROGA MOJA!

Gdyby Pani była starsza, tak, wtedy na pewno ułożyłoby się wszystko inaczej. Ale na Pani wiek nie w tej chwili nie poradziłam.

Mimo swych dziewiętnastu lat, stała się Pani dojrzałym człowiekiem, żoną, a wkrótce będzie Pani matką. Trzeba ponieść konsekwencje zbyt wczesnego zaczętego życia dorosłego, odpowiedzialnego człowieka.

Musi Pani znaleźć w sobie siłę i cierpliwość, by przekonać do siebie teściową. Nie chodzi absolutnie o to, by się Pani poniżała, przepro-

Co może niewiasta

W CIENIU SŁAW

MAŁA, pensjonareczka dreptała grzecznie obok mamy prosto ze szkoły do pracowni mistrza Matejki na lekcje rysunku i malarstwa. Jakże dziwnie ułożyły się jej losy, że i u progów życia, i u schyłku życia oglądała na twarzach wielkich koryfeuszów sztuki polskiej — gorycz, żawód, poczucie osamotnienia...

W pierwszych latach studiów malarskich kilkuletniej Marii Dulebianki — Jan Matejko za obraz zatytułowany „Rejtan” został w Krakowie odsądzony od czci i wiary przez arystokrację, której odpowiadział także obrazem: „Czytanie wyroku śmierci obwinionemu artyście”.

Może więc ze względów „towarzyskich”, a może zresztą z innych — państwo Dulebówie woleli przerwać krakowskie lekcje córki i wysłać 11-letnią Marię na dalsze studia do Wiednia, później do Gersona w Warszawie, wreszcie na 5 lat do Paryża, na studia u Fleury i Bouguereau.

Oto kariera malarska Marii Dulebianki: list pochwalny w 1887 roku w salonie krakowskim; zakup „ Studium dziewczyny” przez Muzeum Narodowe; pochlebna ocena sławnego krytyka i malarza Stanisława Witkiewicza; „Mention honorable” za obraz „Na pokucie” i „Sieroca doła” na Wystawie Międzynarodowej w Paryżu w 1900 roku.

Lecz im większe uznanie w Kraju i za granicą, tym większe zarazem zniechęcenie ogarnia Marię do malarstwa. Myśli zapewne: „Cóż ja zdziałam moją sztuką, jeśli nawet mój genialny mistrz tylu jeszcze serc nie potrafił stworzyć i zmięczyć...” Krzywdy, upokorzenia, niezrozumienie kazały przecież Matejce na rok przed śmiercią ogłosić zapowiedź, że już nigdy nie wystawi żadnego obrazu na widok publiczny! Maria Dulebianka po 30 prawie latach studiów i pracy artystycznej, gdy nie osiągnęła spodziewanych wyników i straciła zarazem ostatecznie wiarę we własne siły na polu sztuki — zerwała ze swym życiem artystki-malarki.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu, Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tourneille, Paris (5e)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.



Maria Dulebianka
(1861 — 1919)

Poświęciła się od tej pory zarliwej, ofiarnej, cichej służbie nowemu idealowi: człowiekowi wstrząsamemu swoją sztuką tysiącami sumień, a jednocześnie osobliście krzywdzonemu, upokorzonemu, wyganianemu przez kultuśną nagonkę z Kraju. Człowiekiem, któremu Maria Dulebianka stała się do śmierci troskliwą opiekunką, fanatycznie oddaną przyjaciółką — była Maria Konopnicka.

Dulebianka poznała Konopnicką prawdopodobnie za granicą, na samym początku przymusowej tułaczki poetki w „paroksysmach biedy”, z dala od rodziny, od Ojczyzny, od wrogów jej bezkompromisowego życia i pisarstwa. Od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku Dulebianka stała się nieodłączną towarzyszką Konopnickiej w podróży ostatnią klasą, w mieszkaniach na poddaszach najtańszych dzielnic, w ciężkich dniach powstania, w pełnionych pracą twórczą i społeczną ponad siły.

Jeśli brała czasem do ręki pędzel i paletę — to po to, by utrwalić rysy poetki. Najbardziej znane portrety Marii Konopnickiej są dziełem Dulebianki. Nawet o tym mało kto wie...

U boku Marii Konopnickiej i po śmierci poetki Maria Dulebianka poświęciła się bez reszty intensywnej pracy społecznej. Kiedyś malowała „Sierocą dole” — teraz prowadziła inspektorat opieki nad matką i dzieckiem. Dla zaniebanych dzieci założyła we Lwowie „Klub ułiczników”. Dawniej sama studiowała sztukę — teraz walczyła o dopuszczenie kobiet do Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, o stworzenie żeńskiego gimnazjum we Lwowie. Była gorącą bojowniczką o równouprawnienie kobiet we wszystkich dziedzinach życia politycznego i społecznego, kandydując osobiście do demonstracyjnie do sejmiku galicyjskiego.

Walka o niepodległość Polski, a przy tym o rzetelne równouprawnienie innych narodowości na ziemiach polskich, walka o tolerancję religijną i protest przeciw prześladowaniu unitów — tą drogą szła działalność Dulebianki w ślad za ideami najbliższymi sercu Konopnickiej. Badając warunki życia w ukraińskim obozie dla polskich jeńców w 1919 roku — Dulebianka zaraziła się tyfusem i umarła.

Ta kobieta nie należy do wielkich sław. Jednak jest warta pamięci, ponieważ kierując się umiejętnością przejęcia się cudzym losem aż do zapomnienia o własnym — była prawdziwą podporą ostatnich kilkunastu lat nieszczęśliwego życia Marii Konopnickiej.

ARIADNY
W następnym numerze:
GDY PEKŁA NIC

RADY OD SERCA

KOCHANĄ PANI ANNO!

Mam 19 lat. Rok temu wyszłam za mąż. Mąż mój ma obecnie 22 lata. Od ślubu moje dni i noce stały się pełne łez i rozpacz. W nasze życie małżeńskie wtrąciła się bowiem teściowa, miesz-

kająca w tym samym domu, lecz w innym mieszkaniu. Chciałaby ona rządzić nami.

Mąż pod wpływem teściowej stał się dla mnie niedobry, zaczął pić, ubliżać mi, a nawet bić. Nie wolno mi nigdzie wyjść, nawet do własnej matki, bo zaraz zaczynają się awantury. Muszę ustępować i godzić się z losem, ponieważ strasznie męża kocham i boję się, żeby mnie nie porzucił. Ale przecież długo tego wszystkiego nie wytrzymam!

Teraz jestem w ciąży. Za kilka miesięcy urodzi się nasze dziecko. Co zrobić, żeby uwolnić męża od złego wpływu, jaki na niego wywiera teściowa? Gdybym była starsza i bardziej doświadczona — może umiałabym sobie sa-

Z DZIEJÓW SZKOŁY POLSKIEJ WE FRANCJI

AUBY i FLERS

(Od naszego korespondenta)

Pięćdziesięciolecie istnienia szkolnictwa polskiego we Francji obudziło w wielu nauczycielach i w ogóle ludziach mających zainteresowania historyczne chęć gromadzenia materiałów dotyczących dziejów polskiej szkoły emigracyjnej.

Publikując stare materiały z tego zakresu: stare zdjęcia, wspomnienia, fakty, daty i nazwiska, zachęcamy naszych Czytelników, aby nadal nadsyłał nam swe wspomnienia. Przyczynimy się w ten sposób wszyscy do ocalenia przed zapomnieniem tych ciekawych, niejednokrotnie chlubnych kart historii Wychodźstwa polskiego.

AUBY I FLERS-EN-ESCREBIEUX leżą w rozwidleniu dróg Douai-Lens i Douai-Lille, przeciętym linia kolejową i kanałem biegnącym z południa na północ. Są to miejsciny podobne do wielu innych osiedli.

Pierwsi emigranci polscy zatrudnieni byli w okolicznych kopalniach węgla, ale istniały też i inne zakłady pracy, które angażowały do pracy polskiego robotnika. Byli to: nie istniejąca już od 1930 r. koksownia Gabesse, szklarnia w Darnignies, która pracowała dla nowo powstających kolonii mieszkaniowych (nie istniejąca od 1933 r.), wytwórnia brykietów opałowych w Pont-de-la-Deule. Nad kanałem w Auby stanęła mocno dziś rozbudowana wytwórnia nawozów sztucznych; założycielem jej był uczestnik powstania styczniowego 1863 r. Gąsiorowski. Na granicy z Leforest zbudowano koksownię i dachówkarnię, w Asturies wyrosła huta cynku, której 75% załogi stanowili Po-

lacy. W sąsiednim Flers-en-Escrebieux powstał nowy zakład naprawy barek, tartak i cegielnia, w Pont-de-la-Deule zaś wytwórnia prefabrykatów z drewna. Oprócz tych wielkich zakładów wyrosły mniejsze fabryki, składy materiałów itp.

Wielka liczba Polaków, którzy zostali tutaj zatrudnieni, stanęła wkrótce wobec problemu nauki swych dzieci. Starania o zapewnienie możliwości nauki języka polskiego zostały uwieńczono powodzeniem i już w r. 1925 przybył do Auby pierwszy polski nauczyciel. Był to p. Łukomski, który zajął się energicznie nauczaniem i pracą społeczną w stowarzyszeniach polskich. Wkrótce po nim przybyła z Gruziądza nauczycielka p. Gertruda, której nazwiska dzisiaj już nikt w kolonii nie pamięta. Dłużej pracowała tutaj p. Komorowska z Krakowa, zwana popularnie „Krakowianką”, którą z kolei zastąpiła w r. 1937 p. Ludwiczakówna (nauczycielka z emigracji, która odbyła stu-

dia w Kraju). Na krótko przed wybuchem wojny stanowisko nauczycielki objął w Auby p. Moskaliówna.

Wojna wprowadziła poważne zmiany w życiu szkolnictwa nie tylko w Auby, ale w całej Francji. P. Łukomski wyjechał do Coëtquidan, aby wstąpić do szeregów Armii Polskiej; p. Ludwiczakówna przeniosła się do Paryża; p. Moskaliówna przekazała obowiązki nauczycielskie p. Rybickiej, obecnie Roznerskiej, która pracuje dzisiaj jako nauczycielka we Wrzeszczu koło Gdańska. P. Rybicka prowadziła nadal podczas okupacji nauczanie, pracując równocześnie w Ruchu Oporu i udzielając pomocy dzieciom wywiezionym z Kraju. Dzieci te, które hitlerowcy przeznaczali na zagładę, rozdzielali między rodziny pol-

skie zamieszkałe w Auby i Pont-de-la-Deule.

Po wyzwoleniu naukę polskiego prowadził górnik społecznik z Evin-Malmaison, p. Nowak, którego z kolei zastąpił inny górnik z Leforest p. Ruszczyński. Od r. 1946 nauczanie w Auby-Asturies i Pont-de-la-Deule objęło małżeństwo nauczycieli z Leforest, pp. Baumanowie, podczas gdy p. Ruszczyński utworzył nową placówkę szkolną w Villers, kolonii górniczej, należącej do gminy Flers-en-Escrebieux. W następnych latach pełnią tutaj obowiązki nauczycielskie: 1947—48 p. Maria Czarkowa, 1948—49 i 1949—50 p. Stanisław Czarka. Od 1951—52 p. Sabina Sobierajówna z Ostricourt i p. Radzikowski oraz p. Konopka i p. Baczyńska. Przedzkoła w Villers prowadzi p. Aleksander Kauwak.



Powodzenia w pracy!

Na zdjęciu grupa młodzieży polonijnej, która wróciła z kursu świetlicowego, zorganizowanego przez Towarzystwo „Polonia” w Kraju. Będą oni kierownikami i instruktorami polonijnych zespołów tańca i śpiewu w okręgu paryskim.

czej kategoryczny wyproszeni ze swych domostw.

Tak oto, Drodzy moi, wygląda u nas nadejście Świąt. Opisałem je wiernie. Ale czy słusznie zrobiłem, wygadując na kobiety?

Chyba jednak nie. Zagalopowałem się za daleko. Bo przecież jeśli one — nasze żony, siostry i matki — piórą, szorują, czyszczą, pieką babki i placki i jeszcze tysiąc innych rzeczy przed Świętami robią — to dlatego, abyśmy my, mężczyźni, byli w Święta zadowoleni.

— Dobrze — powiecie. — Ale w takim razie po jaką planetę, ten Józef tyle namruczał na kobiety?

Otóż zrobiłem po prostu z przekory. A naprawdę to chciałem przypomnieć pracowitość i ofiarność naszych matek, żon i sióstr. Zbliża się piękny dzień polskiego roku — Wigilia. Warto się przed tym dniem zastanowić nad wielką miłością, jaką darzą nas te „duchy opiekuńcze” naszych rodzin. Chociażby po to, aby w wieczór wigilijny wyrazić im naszą wdzięczność za ich miłość, ofiarność i pracę — najpiękniejszymi ze znanych nam słów...

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi

Józef
z Nordu



„MEDAILLE DE VERMEIL”

Za długoletnią służbę w kopalni

Podajemy dalszy ciąg listy nazwisk górników zagłębia węglowego Pas-de-Calais, którzy rozporządzeniem prefektury tego okręgu zostały odznaczeni „Médaille de Vermeil du Travail” za długoletnią służbę w kopalni. (Patrz lista 1-sza w n-rze z dn. 10.XII.) Są to: Roman Nowacki z Rouvroy, Mieczysław Nowak z Harnes, Edward Orzechowski z Hénin-Liétard, Feliks Owsiański z Noyelles-Godault, Stefan Pawłowski z Calonne-Ricouart, Ludwik Laurent Paszkowski z Harnes, Władysław Pawlicki z Marles-les-Mines, Władysław Pawłowski z Marles-les-Mines, Piotr Piasek z Loos-en-Gohelle, Teodor Piechoczek z Oignies, Zygmunt Piorkowski z Rouvroy, Kazimierz Poleciński z Marles les Mines, Ludwik Poślednik z Harnes, Franciszek Prymka z Harnes, Czesław Radola z Marles-les-Mines, Kazimierz Radziński z Libercourt, Stanisław Rogalka z Wingles, Bronisław Rospenda z Noyelles-sous-Lens, Czesław Roszykiewicz z Liévin, Józef Rulik z Rouvroy, Franciszek Rutka z Marles-les-Mines, Władysław Rzepka z Lens, Ludwik Samiec z Carvin, Franciszek Sieraczek z Houdain, Tadeusz Skierlak z Calonne-Ricouart, Stefan Skrzypczak z Dourges, Antoni Ślusarek z Noyelles-sous-Lens, Edmund Solarski z Lens, Franciszek Stelmach z Rouvroy, Franciszek Strzelczyk z Liévin, Leon Switek z Méricourt, Bolesław Szczepaniak z Avion, Jan Tomkowiak z Harnes, Antoni Tromczyński z Rouvroy, Franciszek Turostowski z Lens, Feliks Tyrka z Rouvroy, Jan Urbańczak z Libercourt, Franciszek Wackowiak z Calonne-Ricouart, Antoni Walkowiak z Marles-les-Mines, Jan Walkowiak z Avion, Paweł Wieczorek z Calonne-Ricouart, Jan Witczak z Libercourt, Antoni Wieczorek z Lens, Ignacy Wiźła z Lens, Stanisław Wojciechowski z Marles-les-Mines, Edward Woźniak z Sallaumines, Franciszek Woźniak z Sallaumines, Józef Woźniak z Rouvroy, Franciszek Żywica z Marles-les-Mines.

LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Jak też ten czas leci! Tydzień tylko dzieli nas od Świąt! A za dwa tygodnie kończy się rok 1961!

Z jednej strony to dobrze, że będą Święta — będzie sobie człowiek mógł cokolwiek odsapnąć. Ale z drugiej — no cóż, z drugiej strony wszystko, ale to wszyscy bez wyjątku (nawet i Pan, Panie Redaktorze), znowu będziemy niebawem o rok starsi.

Cieszę mnie myśl o Świętach, cieszą mnie świąteczne dni, ich pogodna, radosna atmosfera. Ale niech mi nikt nie wychwala uroku „przedświątecznego okresu”. My, górnicy w Pas-de-Calais i Nord już od dawna mamy o tych przedświątecznych dniach wyrobione zdanie. Te dni są dla nas okresem przymusowej pokuty za — Bóg chyba jeden wie — jakie grzechy.

Rzecz jasna, wszystkiemu są winne kobiety. Przed Świętami dają one tak jak nigdy upust tej woli tyranizowania, która stanowi ich prawdziwy charakter. W praktyce wygląda to tak: człowiek wraca z kopalni do domu zmarnowany i spragniony dobrego słowa, a zastaje co? — zastaje nie swoją żonę, ale jakąś babę, „do której — jak się to mówi —

bez kija nie przystępuj”. Jeść to jeszcze człowiek dostanie, ale po jedzeniu!... Po obiedzie — tak już było wczoraj i tak znowu było dziś — moja Zosia, widząc, że zabieram się do czytania gazety, powiada do mnie — i to z jaką złością! „Co mi tu znowu będziesz przeskadzał! Nie widzisz, że będę meble czyścić pastą! Jak nie mam żadnej roboty, to ciebie w domu też nie ma, a dzisiaj to mi tu siedzisz, jak na złość!”

Gniew mnie wziął zrazu — no bo kto to widział, wyganiać chłopca z domu! — ale się jakoś pohamowałem. Nic nie mówiąc, nałożyłem „kanadyjkę” na plecy i wyszedłem. „Pójdę do Kaczmarskiego” — postanowiłem. Ale zaraz zdałem sobie sprawę, że to jest niemożliwe. „Toć i Kaczmarska pewnie coś tam czyści! I u wszystkich jest tak samo! Psiakrew! Nawet u najlepszych przyjaciół przjęto by mnie dziś jak wroga!” — myślałem z gorczy.

Od tej chwili już się nie wahałem. Wiedziałem, że pozostało mi tylko jedno wyjście: wstąpić do „Żana”, do „kafajki” na „demika”.

U „Żana” było sporo „narodu”. Spotkałem kilku znajomych — okazało się, że wszyscy zostali w sposób ra-

Wypożyczamy polskie książki!

CENTRALNA BIBLIOTEKA POLSKA w DOMU POLSKIM w LENS

czynna jest:

1, rue de Varsovie

dla wypożyczenia indywidualnego:
w poniedziałki, środy i piątki
od godz. 14-ej do 17-ej
oraz w czwartki przez cały dzień

dla wypożyczenia zbiorowego:
(biblioteki nauczycielskie, przedszkola, organizacje społeczne itp.)
raz w tygodniu w każdy piątek
w godzinach do 15.30

UWAGA!

UWAGA!

Wsypy i damas z importu

Pierze, puch, poszwy i wszystko co dotyczy bielizny pościelowej wysyłam na całą Francję, a do bliższych okolic dostarczam osobiście. Towar gwarantuję 100% — pierwszy gatunek.

Proszę pisać z zupełnym zaufaniem

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy gazda do swego gniazda!”



ZEBRANIE „BOULISTÓW” Z LENS

W Lens w Salle des Sociétés odbyło się walne zebranie „boulistów” okręgu górniczego północnej Francji pod przewodnictwem prezesa UFOLEP z Pas-de-Calais. Za stołem prezydyjnym zasiadli m.in. pp. **Dubliacq** — delegat okręgu górniczego, **Patyk** — sekretarz administracyjny i **Kempa** — przedstawiciel biura departamentalnego UFOLEP.

W czasie zebrania omówiono wspaniałe wyniki ubiegłego sezonu i ustalono program na rok przyszedły.

Na zakończenie wręczono odznaczenia wyróżniającym się „boulistom” oraz listy pochwalne, m.in. p. **Nadoinemu** z Troubles Fêtes w Noeux les Mines.

KONKURS BALONIKÓW

W czasie miejscowego święta w Bruay-en-Artois zorganizowano konkurs baloników pod patronatem dziennika „La Voix du Nord”. Pierwszą nagrodę — maly rower — zdobył **Patrick Desferney** z Calonne, którego balonik dotarł do Thurgau w Szwajcarii. Drugie miejsce zdobył **Janek Malecki** z Divion. Jego balonik doleciał do Vorrą koło Bambergu w odległości 595 km, czyli o 5 km gorzej od zwycięzcy.

PODSUMOWANIE SEZONU GOŁĘBIARSKIEGO

Sezon gołębiarski co prawda zakończył się, ale działalność stowarzyszeń nie zamiera. Obecnie poszczególne związki przeprowadzają podsumowanie sezonu ubiegłego i przygotowują następny.

Ostatnio w Harnes urządzono wystawę gołębi, na której zgromadzono 250 okazów. Wystawę cieszyła się powodzeniem wśród mieszkańców. Najlepszych hodowców wynagrodzono, a m. in. pp. **Gawlika**, **Kurtka** i **Walczaka**. Ci dwaj ostatni otrzymali każdy po dwie nagrody.

Także stowarzyszenie „La Revanche” z Haisnes-lez-Labassée w czasie dorocznego sprawozdawczego zebrania rozdało kilka nagród dla zwycięzców ubiegłego sezonu, a m.in. dla **Franciszka Pacholskiego**.

KRÓLOWE... KRÓLOWE... KRÓLOWE...

Licznymi wiązkami kwiatów i upominkami obdarowano 18-letnią **Gertrudę Odlańską**, zam. przy Chemin des Hirondelles w Angres, „królową” dorocznego balu Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Szybu 6 w Angres (P. de C.).

W Leforest (P. de C.) na balu urządzonym przez poborowych 1963 r. tytuł „Reine

OGŁOSZENIA DROBNE

P. Sylwester Morawski, zam. w Aleksandrowie Kujawskim, skrytka pocztowa 19, (Polska), poszukuje pani **Janiny Olewińskiej**, ur. 6.4.1912 r. we wsi **Kazimierzowo**, córki **Teresy** i **Ignacego**. W czasie okupacji była wywieziona na przymusowe prace do Niemiec. Po wyzwoleniu, w pierwszych dniach maja 1945 r. wyjechała do Francji, gdzie prawdopodobnie wyszła za mąż. Obecnie zamieszkuje gdzieś w pobliżu Dax w południowej Francji. Uprasza się wszelkie informacje kierować pod adresem jak powyżej.

des Conscrits” zdobyła panna **Ewa Biskupska** z Aubry, zam. przy rue J.J. Rousseau. Do tańca przygrywała znana orkiestra **Bolesława Nowaka**.

Tytuł „królowej” Union Sportive de Beuvry uzyskała panna **Regina Wierdzik** z Beuvry, zam. przy Route de Lens, na zabawie zorganizowanej przez to stowarzyszenie. Ponadto otrzymała ona również okolicznościowe podarki.

Na tradycyjnym dorocznym balu „Harmonie Municipale” w Vermelles (P. de C.) do „zawodów” o tytuł „królowej” stanęło 16 kandydatek. Jedną z „dam” wybranej „królowej” została panna **Christiane Nowicka**.

W Courcelles-lez-Lens (P. de C.) odbył się pod patronatem gazety regionalnej „La Voix du Nord” bal stowarzyszenia piłki nożnej, na którym dokonano wyboru „reine du football”. Wśród wybranych „dam” figuruje panna **Monika Krupka** z Méricourt, zam. 7, rue de Vimy.

URODZAJ NA KRÓLOWE PIĘKNOŚCI

Popyt na królowe piękności jest w tym sezonie ogromny. Wszystkie piękne dziewczęta, niezależnie od otrzymanych już teraz tytułów oraz niezrędko cennych nagród, nie mówiąc o popularności (co jest niemniej cenne), są automatycznie wpisane na listę kandydatek na tytuł „Królowej Prasy”. Ten ostateczny konkurs odbędzie się na początku przyszłego roku w sali Apollo w Lens. Biask korony królewskiej oraz wiele wartościowych nagród sprzyjają popularności obecnej tzw. „operacji Miss Presse”. Gra warta świeczki

JAK SIĘ SPISUJĄ NASZE DZIEWCZĘTA POLSKIEGO POCHODZENIA SŁYŃNĄCE SKADINĄD Z CZARU I POWABU?

NOYELLES - SOUS - LENS:

W świetlicy miejscowego merostwa urządzono zabawę taneczną przy dźwiękach orkiestry Edka. Około północy poproszono najpiękniejsze dziewczęta na estradę, a publiczność o sprawiedliwy osąd decyzi jury, które wybrało królową i jej damy. Wybrano pannę **Jacqueline Bocquillon** na królową, a na jedną z jej dam honorowych naszą **Rodczkę — Annette Adamską**.

P. Bocquillon otrzymała w nagrodę piękny serwis stołowy, A. Adamska — serwis deserowy.

GRENAY: Strażacy miejscowi wybrali swoją piękność. Została nią **Krystyna Ujeńska**, licząca sobie 19 wiosen i mieszkająca w Bully, a jedną z dam honorowych — **Anne Dolkowską**, 17 lat, zamieszkałą w Grenay.

AVION: Członkowie tutejszego klubu „La Boule Artésienne” pozazdrościli strażakom królowej i wybrali w czasie zabawy tanecznej, na której przygrywała orkiestra Rudego, własną „Miss”. Uszczęśliwiono tym tytułem pannę **Van den Ruone** z Avion, a tytułami dam honorowych — **Anne-Marie Gajazińską** i **Gisele Lewis**.

MONIKA WŁODARCZYK WYBRANA MISS W BÉTHUNE

W czasie zabawy tanecznej urządzonej przez klub sportowy „club beuvrygeois”, koronę piękności przyznano pannie **Monice Włodarczykównie**.

NAJLEPIEJ TAŃCZĄCA PARA W LIEVIN

Staraniem Komitetu w Lievin zorganizowano ostatnio zabawę taneczną, podczas której urządzono konkurs na najlepiej tańczącą parę. Pierwsze miejsce i nagrodę zdobyła młoda para: **Mireille Leclercq** i **Sergiusz Wajda** z Lens.

MUZYCY Z COURCELLES-LES-LENS OBCHODZILI WESOŁO ŚWIĘTO SWEGO PATRONA — ŚW. CECYLII

Mieszkańcy miejscowości w północnej Francji — Courcelles-lez-Lens byli ostatnio świadkami niecodziennego koncertu widowiskowego. Otóż muzycy miejscowego koła wylegli na ulice i przy dźwiękach wesołych melodii przemaszzerowali przez ulice miasta, przypominając w ten sposób o obchodzie swego patrona. Udali się następnie do prezesa Alfreda Rollez, który wraz z p. Lepeszyńskim od 16 lat prowadzi koło.

Po tym wesołym spacerku i złożeniu życzeń dyrygentom, muzycy udali się na bankiet do café Belot, gdzie muzyka i śpiew towarzyszyły sobie wzajemnie.

DUŻO SZCZĘŚCIA NOWOZENCOM

Leokadii Lisieckiej i **Leonowi Lorencowi** z okazji ślubu, który odbędzie się 9 grudnia 1961 r. w St. Marie-aux-Chênes (M. et M.) najserdeczniejsze życzenia długich i szczęśliwych lat przesyłają rodzice, rodzeństwo, rodzina, przyjaciele i koledzy.

ODZNAKI DLA NAJOFIARNIEJSZYCH KRWIODAWCÓW

OKRĘGU DOUAI

Krwiodawcy okręgu Douai tworzą obecnie dość liczną rodzinę, bo aż 2 tysiące osób. Posiadają nawet własne stowarzyszenia. Ostatnio sekcja w Fraix Marais urządziła spotkanie w Salle des Fêtes de la Solitude, połączone z zabawą taneczną.

Pod koniec wieczoru prezes

Gwiazdka w Troyes

Dnia 7 stycznia 1962 r. odbędzie się w Troyes (Aube) tradycyjna doroczna uroczystość gwiazdkowa z bogatym programem artystycznym. Dzieci i starcy otrzymają paczki. Na uroczystość serdecznie zapraszamy całą miejscową Polonię.

Komitet

WYSTAWY

DROBIU

W Déchy (Nord) odbyła się ostatnio wystawa hodowców drobiu ze Stowarzyszenia „Bon Elevage”. Na wystawie zgromadzono około 400 okazów drobiu.

„Grand prix d'honneur” ofiarowaną przez m. Guesnain zdobył p. **Janik**, za białego indyka rasy Belsville, „Grand prix d'honneur” ufundowaną przez Société Avicole z Déchy, otrzymał p. **Albin Jaraniak** za parę białych gołębi rasy Poméranie.

„Prix d'honneur” otrzymał p. **Baszyński** za koguta rasy New Hampshire. Ponadto p. **Baszyński** otrzymał puchar m. Déchy za zdobycie największej ilości punktów w czasie trzech kolejnych lat.

Związek krajowy hodowców drobiu ofiarował także p. **Baszyńskiemu** medal za koguta rasy Orpington fauve.

GOŁĘBI

W połowie listopada, w Sallaumines, urządzono wielką doroczną wystawę gołębi. Imprezie tej przewodniczył p. **Maurice Capart** w towarzystwie prezesów towarzystw z Sallaumines i Méricourt, a



ECHA UROCZYSTOŚCI W LOMMEL

Doroczne uroczystości na cmentarzu polskich żołnierzy w Lommel (Belgia) poległych w walkach o wyzwolenie Belgii spod okupacji niemieckiej gromadzą zawsze liczne rzesze miejscowej Polonii i wiernych jej przyjaciół belgijskich. Ten symbol uczuć wdzięczności i pamięci jest wzruszającym dowodem przyjaźni polsko-belgijskiej



Koncert dla starców

Związek okręgu Douai p. **Delephine** wręczył srebrną odznakę i dyplom Ministerstwa Zdrowia i Ludności kilku krwiodawcom, a m.in. p. **Kucharskiemu** i **Oleszkowi**.

BÉTHUNE

Z okazji „Dnia krwiodawców” w Béthune Francuski Czerwony Krzyż i lokalne stowarzyszenia dawców krwi zorganizowały wielkie przyjęcie, podczas którego kilkuset dawców krwi odznaczono srebrnym medalem. Wśród odznaczonych znajdują się: p. **Kazimierz Cichocki** z Béthune, p. **Jan Garliński** z Béthune, p. **Franciszek Maliński** z Auchel i p. **Antoni Rybczak** z Béthune.

W miejscowym schronisku dla starców w Troyes odbył się koncert z udziałem polskiego zespołu Towarzystwa Pomocy Oświatowej. W związku z nieobecnością kierownika zespołu p. **Wacława Procha** zespół wystąpił pod kierownictwem p. **Heleny Kazimierskiej**. Bardzo podobaly się piosenki ludowe w wykonaniu **Edith Kazubskiej** i **Bernadotte Colinet**, akompaniowali znany pianista p. **Hubert Contant**, flecista p. **Vilquin** oraz młody skrzypek p. **Jan Ostrowski**. Dyrekcja oraz przedstawiciele władz miejskich wyrazili zespołowi słowa szczerzego uznania. (b)

NOWE KOŁO Polskiej Młodzieży kombatanckiej w Flers Lille

Dnia 26 listopada założono nowe koło P.M.K. we Flers Lille. Do zarządu weszły następujące osoby: prezeska p. **Chantal Rasse**, 15 Cité St. Gobin, Flers Lille, sekretarka p. **Francine Suty**, 5, rue St. Gobin, Flers Lille, skarbnik p. **Francine Zabelski**, wiceprezes p. **Jan Marian Marszałek**.

Członkowie koła pragną zorganizować następujące sekcje: muzyczną, teatralną, sportową i folklorystyczną. Ponadto będą prowadzone również lekcje języka polskiego.

Zarząd

Polskie Biuro Prawne

M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-é

tel. Nor 21-00

Métro: Strasbourg-Saint-Denis

złatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróżne, handlowe, wypadkowe, zatarę, kłótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

Porady Prawne

Pan ANDRZEJ KRAWCZYK,
Pleszew, wojew. poznańskie

Pracowałem we Francji w kopalni węgla przez 27 lat. Do Polski wróciłem w 1946 roku i po 9 miesiącach przestałem pracować w górnictwie z powodu pylicy. Starłem się o rentę z Francji, ale bez skutku. Dowiedziałem się jednak, że obecnie można powziąć starania w tej sprawie. Zwracam się zatem z prośbą do „Tygodnika” o poczynienie kroków, celem uzyskania dla mnie renty z tego tytułu.

Niestety, „Tygodnik” poza udzielaniem porad nie prowadzi żadnych spraw ani sądowych, ani administracyjnych. Jeżeli chodzi o górników zamieszkałych w Kraju, wszelkie starania powinny być zrobione za pośrednictwem Biura Rent Zagranicznych lub urzędów, które są do tego powołane przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej w Warszawie.

Ażeby Pana zorientować w sytuacji obecnej, przypominamy, że w następstwie rokowań polsko-francuskich z 6 czerwca 1961 roku francuskie Ministerstwo Pracy wydało tzw. Kasie Autonomicznej pewne dyrektywy. Z wydanego na tej podstawie okólnika wynika, że:

1) jeżeli górnicy nie przeszli badania lekarskiego przed wyjazdem z Francji, ale zostali po powrocie zbadani przez prof. Zahorskiego, należy przyjąć datę tego badania jako datę pierwszego stwierdzenia lekarskiego pylicy. Występuje on wówczas w cha-

rakterze lekarza leczącego. Jeżeli w następstwie tego badania deklaracja o chorobie zawodowej wydaje się niewystarczająca, odpowiedzialna Kasa Ubezpieczeniowa powinna ją uzupełnić zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawodawstwa francuskiego. Konieczność zbierania bliższych danych nie powinna mieć wpływu na prawa zainteresowanych, a jedynie data pierwszej deklaracji powinna być wzięta pod uwagę.

2) Jeżeli górnik był badany we Francji przez lekarza praktykującego, lekarza kopalni lub przez Komisję mieszano-repatriacyjną, należy przyjąć datę tego badania jako pierwsze stwierdzenie lekarskie. Kasa powinna poszukiwać tej daty pierwszego stwierdzenia w każdym wypadku, o ile wedle istniejących danych jest widoczne, że podobne orzeczenie może istnieć. Zdjęcia rentgenologiczne płuc, które wykazują oznaki choroby zawodowej, mogą stanowić datę pierwszego stwierdzenia lekarskiego.

3) Górnicy, którzy zgodnie z art. 3 protokołu z 9 czerwca 1948 roku pragnęli przejść wizytę lekarską, ale nie mogli być zbadani ze względu na brak warunków przewidzianych przez ten artykuł, powinni być poddani badaniom w ramach ogólnych przepisów konwencji francusko-polskiej. W takim przypadku w zastosowaniu art. 25 powyższej Konwencji, badania dokonane

przez prof. Zahorskiego będą miały charakter badania kontrolnego, podobnie jak przez lekarza francuskiego inspektora, specjalisty w dziedzinie pylicy, pod warunkiem, że badanie to nie stanowi daty pierwszego stwierdzenia lekarskiego, gdyż w takim przypadku prof. Zahorski spełniałby rolę lekarza praktykującego i nie mógłby wówczas wystąpić równocześnie w charakterze lekarza inspektora.

W powyższym przypadku mogą zaistnieć dwie okoliczności: — albo Kasa uważa po zbadaniu aktów zawierających opinie prof. Zahorskiego, że jest w stanie wydać odpowiednią decyzję — lub też Kasa uważa, że należy przeprowadzić dodatkowe badania i wówczas należy zastosować do ich wykonania postanowienia Konwencji ogólnej.

Pan F. BURDZA,
Chauny (Aisne)

Przyjechałem do Francji w 1933 roku. Obecnie pragnęlbym odwiedzić rodzinę w Polsce. Jaki okres czasu jest potrzebny władzom polskim do stwierdzenia obywatelstwa polskiego?

Stwierdzenie obywatelstwa polskiego może być dokonane przez Konsulat, bez kierowania sprawy do władz krajowych, pod warunkiem, że zainteresowany okaże dokumenty, które bezpośrednio udowodnią fakt posiadania obywatelstwa. Za dowód mogą służyć: wyciąg z ksiąg ludności stałej, paszporty wydane przed 1 września 1939 r., poświadczenie obywatelstwa polskiego, paszporty wydane przez władze krajowe po 9 maja 1945 r. lub normalne paszporty konsularne wydane przez urzędy zagraniczne Państwa Polskiego.

Jeżeli zainteresowany nie może przedstawić dokumentu, stwierdzającego bezpośrednio jego obywatelstwo, wówczas Konsulat kieruje dopiero sprawę do władz krajowych.

Przy przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego należy złożyć w Konsulacie 4 egzemplarze wypełnionego kwestionariusza paszportowego, 4 fotografie i 3 egzemplarze dokładnego życiorysu.

Nie znając Pańskiej sytuacji, radzimy nie zwlekać z udaniem się do Konsulatu Gen. PRL w Paryżu, gdyż sprawa może potrwać kilka miesięcy.

Pan JÓZEF CORYLO,
Calonne Ricouart (P. de C.)

Pobieram rentę z Polski za przepracowany tam okres pracy w górnictwie. Nie wiem, czy mi przysługuje pensja za wysłużone 2 lata 1920—1921 w wojsku polskim oraz za 2 lata w wojsku austriackim do 1918 roku.

Jeżeli chodzi o rentę starczą, do okresu zatrudnienia zalicza się, pod pewnymi warunkami, okresy służby wojskowej, pobyt w niewoli itp. Wymagane jest jednak, ażeby pracownik był zatrudniony w danej dziedzinie pracy przed wcieleniem do wojska. Odpowiedni wniosek z dołączonymi zaświadczeniami należy złożyć do Kasy francuskiej, która Panu wypłaca rentę polską.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

Krzyżówka królewska

Nie jest to zwykła krzyżówka, której rozwiązanie polega na odgadnięciu wyrazów i wpisaniu ich w określone kratki rysunku. W tej krzyżówce wyrazów nie trzeba odgadywać. Macie je wymienione niżej, a są nimi imiona, nazwiska i przydomki królów oraz książąt polskich. Zadanie polega na tym, aby znaleźć dla nich odpowiednie miejsce w kratkach podanego rysunku i tam je wpisać. Krótko mówiąc, tym razem sami musicie ułożyć krzyżówkę. Oczywiście najtrudniejszą zacząć. Początek zrobiliśmy sami, wpisując wyrazy PONIATOWSKI i WARNEŃCZYK, gdyż są to jedyne wyrazy, z których jeden ma 10, a drugi 11 liter. Pozostałe wyrazy podajemy niżej w grupach o jednakowej ilości liter. W rozwiązaniach prosimy określić położenie wyrazów na rysunku przy pomocy liczb wpisanych do kratek krzyżówki z zaznaczeniem — POZIOMO lub PIONOWO. Dla wyrazów JAN, SAS, BONA i ANNA istnieją po dwie możliwości umieszczenia ich w krzyżówce. Możecie wybrać dowolnie jedną z tych możliwości.

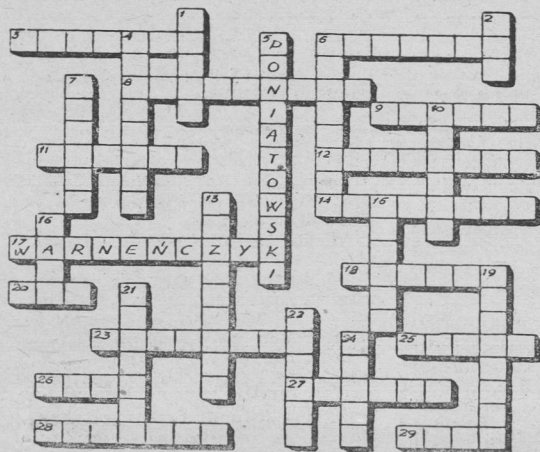
Wyrazy 3-literowe: SAS, JAN;

Wyrazy 4-literowe: ANNA, WAZA, BONA;

Wyrazy 5-literowe: STARY, RYKSA, KINGA;

Wyrazy 6-literowe: LESZEK, WACŁAW, KONRAD, HENRYK, ŚMIAŁY, STEFAN, BATORY, MICHAŁ;

Wyrazy 7-literowe: CHROBRY, JADWIGA, KORYBUT, BRODATY;



Wyrazy 8-literowe: ŁOKIETEK, OLBRACHT, SOBIESKI, BOLESŁAW, JAGIEŁŁO, DĄBRÓWKA;

Wyrazy 9-literowe: LASKONOGI, KAZIMIERZ;

Wyraz 10-literowy: WARNEŃCZYK;

Wyraz 11-literowy: PONIATOWSKI.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”.

Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane Nagrody książkowe.

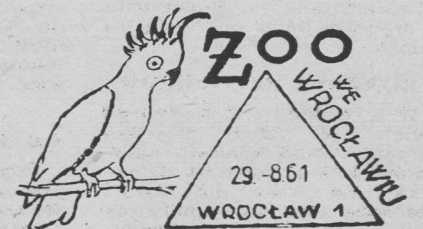
ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR 48
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) sobek, 2) brawa, 3) góral, 4) babel, 5) gruzy, 6) du-reń, 7) hokej, 8) sława, 9) kości, 10) rywal, 11) pniak, 12) pięta, 13) nitka, 14) klops, 15) rogal, 16) próba, 17) żarty, 18) rynek, 19) ówiek, 20) kaków, 21) wióry, 22) wiewsi!

Tekst rozwiązania: BARBURKA — ŚWIĘTO GÓRNIKÓW.

KĄCIK FILATELISTY

Stemple okolicznościowe

Ciekawostką dla zbieraczy „fauny” na znaczkach i stemplach okolicznościowych jest 7 stempli-kasowników, które wprowadził do użytku wrocławski urząd pocztowy, czynny na terenie ZOO. Na stemplach mamy przedstawicieli gadów — anakonda, ptaków — kakadu i tukan, oraz ssaków — orangutan, słoń, żyrafa i zebra



LA POLOGNE OCCIDENTALE BIENTÔT PLUS PEUPLÉE QU'EN 1939

La voïvodie de Zielona Góra fournit un nouvel exemple du dynamisme de l'essor des territoires occidentaux de la Pologne après leur retour à la mère patrie en 1945.

PRESQUE déserts et souvent véritable terre brûlée, ces régions non seulement sont revenues à la vie mais atteignent et dépassent actuellement le niveau de développement atteint avant 1939 sous le règne allemand.

18 villes de la voïvodie ont dépassé, parfois très largement, le nombre

d'habitants d'avant la guerre. Ainsi la ville principale, Zielona Góra, compte actuellement 51 mille habitants, soit deux fois plus qu'en 1939. La population de Gorzów, centre industriel, est de 52 mille pour 46 mille en 1939.

La population totale de la région, encore légèrement inférieure en

nombre à celle d'avant guerre, dépassera ce niveau d'ici 3 ans, pour atteindre près de 900.000 habitants, dont plus de la moitié dans les villes.

Des costumes en... pétrole

Les spécialistes de l'Institut Textile de Łódź ont élaboré une méthode originale pour la production de textiles à partir d'une fibre artificielle jusqu'ici inconnue en Pologne — le propylène qui sera fourni par la future raffinerie de pétrole à Plock, sur la Vistule.



Le Parc National de l'île de Wolin, dans l'estuaire de l'Oder est une des nombreuses réserves où les animaux et les plantes vivent et croissent en pleine liberté. Notre photo prouve que même les hibous peuvent dans ces conditions paraître vraiment aimables et gentils.



Les Polonais adorent les concombres. En salade, avec de la crème fraîche, mais surtout salés et marinés. Ils consomment chaque année des milliers de tonnes de ces cucurbitacées en conserve. Et les produits de la conserverie de Racibórz sont particulièrement réputés des gourmets.

Traduction de la Chronique de Gall l'Anonyme en russe

Un des plus anciens documents historiques concernant la Pologne est la chronique de Gall l'Anonyme. La tradition veut que l'auteur soit un moine venu de France, d'où son nom de Gall.

Cette chronique vient d'être traduite en russe et éditée par les soins de l'Académie des Sciences de l'URSS.

DU NICKEL EN BASSE-SILESIE

Chaque jour de travail des nombreuses équipes géologiques en Pologne apporte de nouvelles découvertes. Dernièrement l'existence de gisements de minerais de nickel d'une valeur industrielle a été établie en Basse-Silésie. Jusqu'à présent la Pologne importe tout le nickel qui lui est nécessaire.



A la mémoire de Mrogonowicz

Né en 1764, mort en 1855, Christophe Célestin Mrogonowicz fut une des plus belles figures de la lutte contre la germanisation de la Mazurie et de la Poméranie. Pasteur protestant de son état il enseigna le polonais à l'Université de Gdansk, publia de nombreuses oeuvres, entre autres une grammaire de la langue polonaise et des dictionnaires. La maison où il habita à Olsztynek va devenir un Musée.

LE „KRET” PART A LA CONQUETE DE LA FRANCE

Le „Kret” (taupe) est une invention polonaise tout à la fois simple et sensationnelle. Il suffisait comme toujours d'y penser...

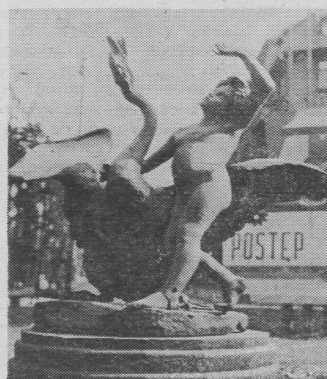
Il s'agit d'une machine qui fore sous terre des couloirs d'un diamètre allant jusqu'à 30-40 cm et permettant d'y faire passer des conduites d'eau, de gaz, d'électricité etc. Ceci sans exiger de coûteux travaux de terrassement.

Cette „taupe” mécanique a été présentée à Paris par les soins de l'entreprise polonaise „Metalexport” et de la firme française de l'ingénieur Brauniaux. Cette démonstration a éveillé un grand in-

térêt et suscité de nombreuses demandes de renseignements et même des commandes immédiates.

UN NOUVEAU CHALUTIER POUR BOULOGNE

Le 30 novembre un nouveau chalutier océanique a été lancé par les Chantiers de la Commune de Paris à Gdynia. C'est le deuxième de ce type — modification de la série construite pour les armateurs polonais — qui sera livré à un armateur de Boulogne-sur-Mer. Le chalutier a été baptisé du nom de „Jacques Cartier”.



LES BROCHETS VOYAGENT

Sept mille brochets des élevages de la région de Lublin ont traversé la Pologne pour être lâchés dans le lac de Zarnowiec, près de la côte baltique. On leur a „confié” la tâche de rétablir l'équilibre biologique, rompu par une trop grande prolifération de poissons sans valeur.

● NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ Les chantiers de Szczecin exportent des yachts de haute-mer en Suède, Allemagne et même au Canada.

▲ Dans le cadre de la réforme scolaire 1.200 écoles primaires de Haute Silésie passeront au cycle de 8 ans au lieu des 7 ans actuels.

▲ Plus de 4 millions de NF — telle a été la valeur des herbes médicinales exportées par la Pologne en 1961 — 20%

d'augmentation par rapport à 1960.

▲ Les ingénieurs de l'usine „Zamech” d'Elbląg élaborent déjà les plans de turbines pour centrales électriques atomiques.

▲ Jusqu'à maintenant 21.000 touristes étrangers ont annoncé leur venue aux championnats mondiaux de ski FIS-61 à Zakopane.

▲ 8.000 tonnes de pommes de terre de semence ont été vendues à 10 pays d'Europe, Afrique, Asie et Amérique par les agriculteurs de la voïvodie de Koszalin.

▲ D'Olsztyn ont été expédiés dans les pays d'Europe occidentale plusieurs centaines de tonnes de fruits congelés.

▲ L'Institut de Pêche Maritime de Gdynia a obtenu d'intéressants résultats dans l'utilisation de la terramicine, médicament

antibiotique, pour faciliter la conservation du poisson.

▲ La coopérative „Żelazna” de Stupsk a considérablement augmenté ses capacités de production, grâce à quoi 24 tonnes de gélatine industrielle seront exportées chaque mois à l'étranger, l'Angleterre, l'Allemagne et le Viet-Nam étant jusqu'à présent les principaux clients.

▲ Le premier puits de pétrole du nouveau bassin pétrolifère polonais dans la région de Krosno sur l'Oder débite normalement l'or noir et le rendement dépasse déjà celui du bassin de l'Est. Les forages d'autres puits se poursuivent.

Ces aimables animaux, toutes griffes rentrées semblent être des chatons grands prématurément. Petit chaton deviendra cependant grand... lion. Les deux lionceaux ne semblent guère préoccupés par le fait d'être nés en captivité, au zoo d'Opole, en Silésie. Quant aux hommes, le danger leur viendra plutôt de la blonde jeune fille...

Chorzów, comme toutes les localités de Silésie accomplit un grand effort pour l'embellissement de la ville, de ses rues, avenues et places. Et ce petit garçon accompagné d'un cygne a déjà été adopté par la population, bien plus facilement que ne l'aurait été quelque sévère monument



Week-end à la polonaise en Autriche et aux Pays-Bas

Plusieurs entreprises polonaises produisent des maisonnettes de camping et de vacances en bois et agglomérés. Une firme autrichienne vient d'acheter 500 maisonnettes du type Motel-1, comportant 2 chambres, une salle d'eau et un garage. Les Hollandais, par contre, se sont intéressés au bungalow „Rapid”, plus grand, puisque comportant trois ou quatre chambres.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
pétrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

PIŁKA DO KOSZA SPORT W KOLONIACH

Koszykówka cieszy się w Polsce ogromną popularnością. W „kosza” gra z zapałem zwłaszcza młodzież szkolna i akademicka. Rozgrywki ligowe najlepszych 12 drużyn pasjonują tłumy kibiców. Hale sportowe nie mogą pomieścić wszystkich chętnych. O bilety na dobry mecz koszykówki trzeba po prostu... walczyć. Sprzedanie kompletu 8000 biletów na ligowy mecz nikogo nie dziwi.

PO RAZ DWUDZIE-
STY SIÓDMY w historii polskiej koszykówki najlepsze drużyny walczą o mistrzostwo. Mistrzem Polski już od trzech lat jest „Legia” z Warszawy. Taką serię zanotowano w latach 1930—32, kiedy przodowali koszykarze poznańskiego KPW. „Legia” znajduje się obecnie na VI miejscu w tabeli rozgrywek, ale przecież do końca jeszcze daleko.

N niektóre drużyny, obok swoich oficjalnych nazw klubowych, mają przezwiśka, którymi ochrzcili je kibice i prasa. „Wisła” z Krakowa to „Wawelskie Smoki”, „Polonia” z Warszawy — to „Czarne Koszule”, „Legia” nazywana jest „Zieloni Kanonierzy”. Dlatego w prasie sportowej w nagłówkach można przeczytać, że „Wawelskie Smoki” pokonały „Czarne Koszule” a „Piraci Wybrzeża” nadziali się na „Kaktusy” z Warszawy.

Koszykówka jest popularna w całej Polsce. Najsilniejsze ośrodki znajdują się w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i Poznaniu oraz na Wybrzeżu (Gdańsk-Gdynia). W tabeli prowadzą po pierwszych meczach akademicy z Warszawy

— drużyna AZS AWF. Drużynę prowadzi trener Olesiewicz, ten sam, który przygotowywał reprezentację do Olimpiady w Rzymie. W jednym z ligowych meczy „AZS AWF” osiągnął najwyższy notowany wynik 103:63, zwyciężając Wybrzeże.

Mecze są bardzo zacięte, nieraz ich losy waha się do ostatnich sekund.

Z ciekawostek warto zanotować, że drużyna „Słask” z Wrocławia od trzech lat nie przegrała ani jednego meczu na swoim boisku.

Zreorganizowane rozgrywki szkolnych drużyn bardzo przyczyniają się do popularzacji koszykówki. Widać to teraz właśnie, albowiem w najlepszych drużynach ligowych zjawiają się coraz to nowi, utalentowani młodzi chłopcy.

Polsce przyznano na kongresie w Casablance organizację mistrzostw Europy w roku 1963. Jeszcze nie zapadła decyzja, w którym mieście będą te rozgrywki. Starają się o to Wrocław, Katowice, Łódź i Warszawa.

Te mistrzostwa Europy będą miały szczególną wagę, ponieważ rok później jest już olimpiada w Tokio. Spodziewany jest w Polsce start 16 najlepszych drużyn Europy.

Sukcesy na ostatniej Olimpiadzie w Rzymie (zajęcie zaszczytnego VII miejsca), a zwłaszcza okres intensywnych przedolimpijskich przygotowań sprawia, że koszykówka w Polsce teraz rozwija się żywiłowo. Warto przypomnieć, że na tej samej olimpiadzie reprezentacja Francji zajęła dopiero X miejsce.

Toteż możecie sobie wyobrazić, jak koszykarze Francji przygotowywali się po olimpiadzie do meczu z Polską. Pamiętny ten mecz odbył się w Paryżu, w grudniu ubiegłego roku. Spotkanie było emocjonujące, chociaż obie drużyny nie wystąpiły w najświeższych olimpijskich składach. Ten mecz Polacy przegrali 67:64 (do przerwy 38:35).

Notując poprzednie kontakty przypomnimy przegrany mecz przez Polskę w roku 1957, mecz w Paryżu oraz pamiętny mecz Polska-Francja rozegrany przed olimpiadą w roku 1959 w Warszawie. Mecz ten wygrali Francuzi różnicą jednego tylko punktu (64:63), ale polska prasa zaliczyła spotkanie do największych wydarzeń sportowych w roku 1959.

Koszykarze Francji są wysoko cenieni w Polsce. Nazwiska najlepszych graczy — doskonale znane. W siedzibach polskich klubów na ścianach widzimy nieraz powycinane z pism sylwetki francuskich asów z Rogerem Antoine i Beugnotem na czele. Już teraz kibice polscy cieszą się ze startu reprezentacji Francji w mistrzostwach Europy, chociaż to przecież będzie dopiero... za dwa lata!

(cis)

**ERNEST MICHAŁEK
Z TALANGE
OTRZYMAŁ DYPLOM
ZAWODOWEGO TRENERA
FSGT**

Obecny trener drużyny siatkówki Talange, p. Ernest Michałek otrzymał ostatnio dyplom zawodowego trenera klubu FSGT.

Tytuł ten zdobył on w czasie obozu, jaki odbył się w Narodowym Instytucie Sportów w Paryżu, gdzie ćwiczył pod okiem narodowego trenera siatkówki p. Marcel Motheré.

MISTRZOSTWA FLANDRII

Gwiazdą bokserskich mistrzostw Flandrii jest nasz Rodak z Carvin — Kostrzewski, który w ćwierćfinale pokonał Mocha z Sin-le-Noble. Natomiast Antkowiak z Auchel uległ na punkty Vanthieghemowi.

W spotkaniu zawodowców Henryk Szczepaniak został pobity przez Józefa Syożę.

**BIEGI
WE WSCHODNIEJ FRANCJI**

Mimo padającego nieustannie deszczu biegi wschodniej Francji ściągnęły stosunkowo liczną publiczność na stadion w Laxou-Maréville. Zawodnicy przybyli na mecie umazani błotem, lecz w doskonałej formie.

W kategorii seniorów pierwsze miejsce zajął Jean Clausse z CA Nancy: Wieczorek z Sochaux był 3, Małolepszy z Homecourt — 32, a Wusarzuk z Lunéville — 59.

U kadetów: 1 — Lourdin z Nancy; Bańka z Batilly — 30.

U minimów: 1 — Morquin z Lunéville; Jakubowski z Longwy — 7, Polewczyk z Batilly — 15, Rodak z Batilly — 23, Stefaniak także z Batilly — 26.

I W DOUAI

Ponad 500 chłopców ze wszystkich miejscowych szkół startowało na stadionie w Wagnonville. Trasa wynosiła 3 tysiące metrów dla juniorów, 2 tysiące — dla kadetów i minimów i 1200 — dla beniaminów.

W kategorii juniorów na 130 uczestników kończących bieg 1 miejsce zajął Lenotte; Michiński — 3, a Kędziński — 10.

**MISTRZOSTWA FRANCJI
W TENISIE STOŁOWYM
SOBCZAK NAJLEPSZY**

W pierwszej turze mistrzostw Francji w tenisie stołowym mecz, jaki rozegrał się pomiędzy reprezentacją Usinor-Denain a Raimbeaucourt, zakończył się zwycięstwem tych pierwszych w stosunku 5:0. Sobczak okazał się najlepszym graczem. Oto wyniki:

Sobczak wygrywa z Bernard 3:1 i z Dennetière 3:2, Augustyniak z Dennetière — 3:2 i Bernard — 3:0, Sobczak i Augustyniak wygrywają z dwójką Bernard Dennetière 3:2.

**KACZMAREK WYGRYWA
W MERICOURT**

Ostatnio w Méricourt-sous-Lens odbyły się mistrzostwa UFOLEP sektora Lens-Henin w tenisie stołowym.

Wygrała zdecydowanie reprezentacja „Cercle de Jeunes” z Billy-Montigny. W serii A zwyciężył Kaczmarek z Méricourt.

**SPOTKANIA
CIĘŻAROWCÓW**

Lunéville wygrała z Homécourt 17:10. W kategorii półciężkiej Żalowski pobili Cesar — 252,5 kg; 225 kg. Cordeliers pokonało Sainte-Fontaine 14:11. Dla Sainte-Fontaine punkty zdobył między innymi Kaszuba.

**KOSZYKARZE
Z TUCQUEGNIÉUX
W DOSKONAŁEJ FORMIE**

Drużyna z Tucquegnieux łatwo wygrała z reprezentacją Haguenau, atletyczną i waleczną, lecz niestety słabszą technicznie.

Dla zwycięzców punkty zdobyli m.in. Gruszka — 24, Rak — 12, Przybył — 10, Małolepszy — 10, Burda — 6.

Na marginesie meczu warto dodać, iż na 8 graczy Tucquegnieux — 6 jest pochodzenia polskiego.

**LEON GÓRCZEWSKI
WRACA NA BOISKO**

Leon Górczewski, o rekonwalescencji którego pisaliśmy ostatnio, po blisko dwuletniej chorobie wrócił na boisko. Rozegrał on mecz z amatorami Lens na stadionie w Gorbehem.

**CHUCHERKO Z NANTES
PRZEGRYWA
Z MERTENSEM**

Mieszkańcy Nantes dotąd bardzo niechętnie przychodzili na mecze bokserskie. Ostatni mecz, ku zdziwieniu organizatorów, cieszył się nawet dużą frekwencją.

W wadze koguciej nasz Rodak Chucherko z Nantes uległ Mertensowi.



DWA NOWE SZTUCZNE LODOWISKA

Polscy łyżwiarze i hokeiści wzbogacili się o 2 nowe sztuczne lodowiska, w sumie jest ich więc w Kraju już 8. W Opolu i Nowym Targu od października do marca amatorzy łyżwiarstwa będą mogli niezależnie od temperatury uprawiać swój ulubiony sport.

Sportowa fraszka
o polskich hokeistach

Wnet poprawią swą opinię
Gdy zwyciężą Abisynię...



Pechowy lot

Ekipy zagraniczne, przybyszące do Polski, jak również polscy sportowcy wyruszający na zawody, najchętniej korzystają z komunikacji lotniczej. Toteż na warszawskim lotnisku „Okęcie” spotkać możecie najśłynniejszych sportowców całego świata.

Ale nieraz właśnie z warunków atmosferycznych powodują, że samoloty nie mogą przylecieć albo wystartować na czas. Wtedy są kłopoty i dla organizatorów imprez i dla sportowców.

Ostatnio na przykład bokserzy Szkocji, którzy mieli rozegrać mecz z reprezentacją Polski, zostali zatrzymani na trasie przez mgłę. Mecz miał się odbyć w niedzielę, 26 listopada w Łodzi. Wypredano wszystkie 8000 biletów na trybuny sportowej hali, zarezerwowano czas na transmisję telewizyjną całego spotkania. A mecz trzeba było przenieść na poniedziałek i przesunąć godzinę rozpoczęcia, aby ludzie mogli zdążyć na czas, po skończonej pracy.

Największe jednak emocje przeżyła chyba drużyna szablistów, reprezentantów USA. Zaproszeni zostali do Warszawy na tradycyjny szablo-

wy mecz najlepszych drużyn świata. Amerykanie lecieli samolotem na trasie Paryż — Bruksela — Warszawa. Samolot z powodu fatalnych warunków atmosferycznych musiał lądować po drodze w Kolonii. Autokarem odwieziono sportowców... z powrotem do Brukseli, ale 200-kilometrowa podróż trwała 5 godzin, ponieważ i tu była mgła. Po godzinie, sportowcy wsiadli do innego samolotu, który wystartował w kierunku Polski. Co za pech! po godzinie lotu maszyna musiała lądować... w Luksemburgu. Tego dnia już nie można było lecieć dalej. Amerykanie więc przenocowali i dopiero następnego dnia przybyli do Warszawy, tuż przed rozpoczęciem turnieju. Nie trzeba dodawać, że ekipa wyszła na planse mocno zmęczona taką podróżą.

**Złote myśli
wielkich sportowców**

Nurmi: „Gdyby nie roymyślono sportu, musiano by roymyśleć coś podobnego i tylko to inaczej... nazwać”.

Kusociński: „Kto nie ma czasu na trening, ten potem nie ma czasu na biegni”.

Carpentier: „Milośnicy boksu mają tę przewagę nad przeciętnikami, że lepiej znają się na boksie”.

**Grenda zdobył
„Ceinture Noire”**

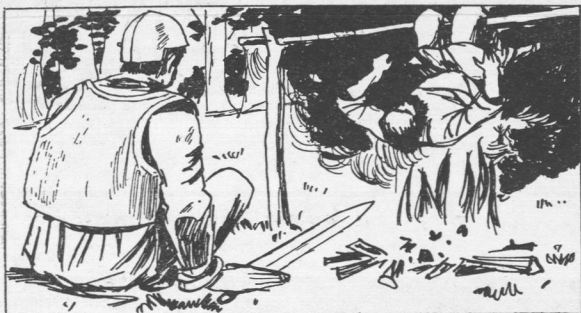
W Hellemmes dwaj mieszkańcy Bruay-en-Artois: Alain Vigreux i Ronald Grenda zdobyli „ceinture noire”.

Ronald Grenda, liczący 18 lat, zamieszkały przy ulicy Grez, słusarz w zakładach Foulon, zaczął trenować w 1959 roku w Judo-Club w Bruay-en-Artois. Dwa lata potem zdobył on „ceinture marron”.

STARA BAŚŃ

WEDŁUG POWIEŚCI JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

Gromady Pomorców i Niemców, dowodzone przez synów zgłodzonego przez kmieci księcia Chwostka, pustoszą kraj ogniem i mieczem. Kierowani przez walecznego Dobka kmiecie odnoszą wprawdzie nad nimi zwycięstwo, jednakże już po niedługim czasie Pomorcy dokonują ponownej napaści. Ich ofiarami pada wiele ludzi, a wśród nich nowo poślubiona żona Dobka — Miła. Wtedy kmiecie obierają nowym księciem bartnika Piasta. Ten mianuje wojewodów i organizuje zbrojną drużynę.



Już po paru dniach Hengo zaczął namawiać Dobka, by przeszedł na stronę synów Chwostka. Dobek słuchał go chętnie, chciał bowiem poznać nieprzyjacielskie siły w przededniu wielkiej bitwy. Ruszył więc w drogę, prowadzony przez Niemca. Oba synowie przyjęli go wylewnie, a kiedy przyrzekli, że w czasie bitwy uderzy ze swymi ludźmi na tyły wojsk Piasta — obdarzyli go mieczem, złotym sygnetem i kubkiem. Nazajutrz Hengo poprowadził go lasami ku domowi. Wieczorem, kiedy Niemiec rozpałił ognisko, Dobek powalił go na ziemię, a następnie powiesił nad ogniem, by się usmażył żywcem. „Taki koniec czeka wszystkich zdrajców!” — rzekł do skamlącego litości Hengi i dobił go.



Daremnie zrozpaczeni Pomorcy bronili się z pogardą śmierci, daremnie próbowali rozerwać otaczające ich kołisko kmieci. Ginęli całymi dziesiątkami, gdyż Piast, pragnąc raz na zawsze odstraszyć ich od napań, zakazał brać jeńców. Marli więc pod ciosami pał, mieczów i cepów, a gromady piastowskie były ich bez chwili przerwy. Słońce już zachodziło za puszcze, gdy zakończono likwidowanie niedobitków. Niemiecki oddział, mimo wielkich strat, zdołał się jednak przebić przez kmieci i uciec w lasy wraz z obu synami Chwostka. Drużyny Lutego i Bolka Czarnego ruszyły za nimi w pogoń. Uradowanego bezgranicznie Piasta otaczały tłumy jego wojowników, uniesione jeszcze zapamiętaniem.



„Tu będziemy wznosić nową stolicę?” — zapytali starsi. „Ano — odparł — przyrzekłem wam i sobie, że na miejscu, na którym odnieśliśmy pierwsze zwycięstwo nad nieprzyjacielem, postawimy warowny gród. Będzie przestrzegany wszystkich najeźdźców, by nie osmielali się napadać na nasz spokojny naród.” Rozjaśniły się srogię gęby wojowników, wyszczerzyli zęby. Byli radzi. Radzi z odniesionego sukcesu, z nowego księcia, z siebie samych. Wiedzieli: teraz wszystko zależy od nich samych. Ich przyszłość i przyszłość ich dzieci. Jedynie powaga księcia powstrzymywała ich od podrzucenia go w górę. Podnieśli jednak taki wielki okrzyk, jakby bitwa miała rozgorzeć od początku.



Oddziały Piasta, sprawnie uszykowane i należycie uzbrojone, sunęły naprzeciw Niemcom i Pomorcom. Podczas noclegu do ogniska księcia dotarli utrudzony podróżą Dobek. Opowiedział o wszystkich zamiarach wroga i o losie, jaki spotkał Hengę. Rankiem piastowskie wojsko ruszyło ku Lednicy, gdyż tam ciągnęły wrogie siły. W południe stojący na wzgórzu wojownicy dostrzegli pierwszych Niemców. Ci nie spodziewali się tak szybko spotkać kmieci i przez moment stali osłupiali. Nim oprzytomnieli, piastowskie siły runęły na nich z krzykiem. Pierwszy rzucił się do boju wojewoda Luty. Po chwili starł się z wodzem niemieckim Klodwigiem i uderzeniem młota zwałił go z konia.



Do późnych godzin nocnych czeladź uwijała się po poboju, zbierając porzuconą broń i obdzierając pobitych. Zapalono setki ognisk. Przy ich blasku piastowskie wojsko posilali się zimnym mięsami i popijali piwo. Starszyzna zgrupowała się koło ognia, przy którym grzał się książę. Piast spoglądał przez chwilę w buchające w niebo płomienie. Rozmyślał nad czymś głęboko, oni zaś czekali cierpliwie. Wiedzieli, że kiedy Piast jest zamysłony, roztrząsa zapewne jakąś sprawę. Jakoż po chwili skierował na nich wzrok. „Rano — rzekł — trzeba będzie pochować zabitych, by nie kazili powietrza, a kiedy odpoczniemy po dzisiejszych trudach zaczniemy znosić budulec na nowy gród!”



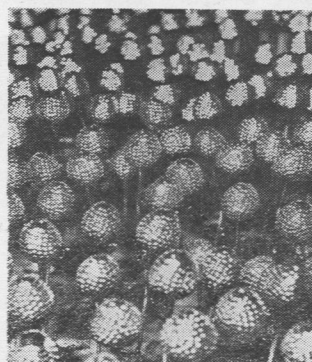
Od szarego świtu gromady pracowały w pocie czoła nad uprzątnięciem poboju. Ciężka to była praca, ale wykonywali ją ochotnie. Grzebali wrogów swego plemienia, którzy zakłócali im spokój, przynosili niedolę i śmierć. Po trzech dniach wyszedł Piast ze starszyzną w pole. Stały tu już dwa czarne woły, zaprzęzione do pluga. Książę pociął wokół radosnym wzrokiem, ujął w ręce lejce i emknął na zwierzęta. Ruszyły. Wśród głębokiego milczenia zabrał Piast pierwszą skibę. Za nim uczynili to samo inni. „Jak nazwiemy nowy gród?” — pytali. „Nazwiemy go Knieźnem!” I taki był początek nowej stolicy, która po latach przybrała nazwę — Gniezno. (27 — dokończ. nastąpi)



Tu produkuje się bombki dla najmłodszych

PÓŁTORA MILIONA BOMB

Fabryk, a właściwie fabryczek, produkujących „bombki” jest w Polsce kilkadziesiąt. Min. w Częstochowie, gdzie wyrobem bomb choinkowych zajmuje się Spółdzielnia Pracy POKÓJ. Jej „bombki” przeróżnych kształtów i kolorów zaopatrują nie tylko rynek krajowy, ale wędrują niemal do wszystkich europejskich krajów, z którymi Polska utrzymuje stosunki handlowe, a także za Ocean do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii itd.



Uwaga! Bomby!

Bombki „Pokoju” potrzebne są oczywiście tylko na święta Bożego Narodzenia. Ale „Pokój”, podobnie zresztą jak wszystkie podobne wytwórnie w Polsce, produkuje je przez cały rok. Miesięcznie 144.000 sztuk, czyli rocznie przeszło półtora miliona! Dwie trzecie tej produkcji idzie za granicę. Może więc i na Waszej choince znajdą się bombki, które przyjechały do Was z Częstochowy?

Cette entreprise de Częstochowa porte le nom de „Pokój” (ce qui veut dire „paix”) et produit des „bambes”. Tranquillisez-vous, il s'agit de „bambes” en verre soufflé, destinées à la décoration d'arbres de Noël.

Un million de ces „bambes” sont exportées. Peut-être celles que vous accrocherez à votre arbre de Noël viennent justement de Częstochowa...



Oto fragment srebrzenia bombek przez Marię Psik

Malowanie grzybków przez Krystynę Jakubiak i Urszulę Blachnicką



HUMOR



- Cyganka prawdę powie:
lubisz młode kobiety



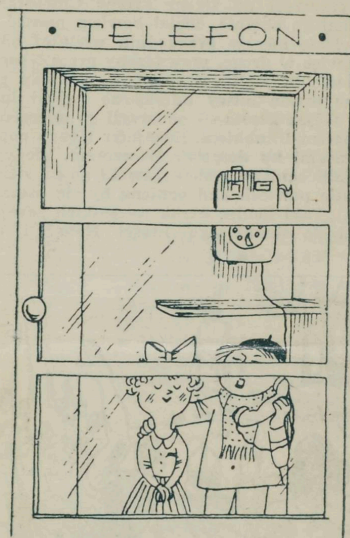
- Trzeba prędko zawiadomić
prasę i telewizję!



- ... a buzię ma po matce



Na polowaniu



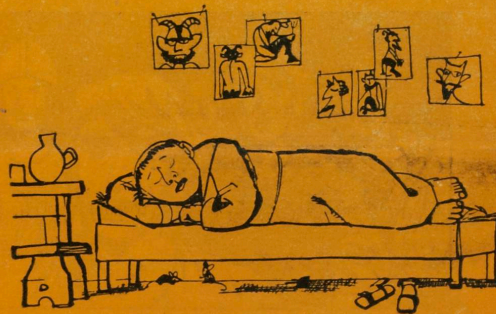
- Chciałbym tylko powiedzieć,
że nie będę w domu na kolacji



Dobrze przycumował



- Przestań już, przestań!



Zakonnica pornografii